

Andrzej Vincenz

"Sonet I" Mikołaja Sępa Szarzyńskiego : próba ponownej lektury

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 67/4, 131-188

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

Pamiętnik Literacki LXVII, 1976, z. 4

ANDRZEJ VINCENZ

„SONET I” MIKOŁAJA SĘPA SZARZYŃSKIEGO: PRÓBA PONOWNEJ LEKTURY

Wstęp

U podłoża niniejszego studium leży pewien eksperyment, który przeprowadziłem w swoim czasie na Uniwersytecie Heideberskim, kierując przez dwa czy trzy semestry seminarium poświęconym polskiej poezji wczesnobarokowej¹. Uczestnicy seminarium dzielili się na polonistów i slawistów. O ile poloniści — z małymi wyjątkami — znali polski równie dobrze jak niemiecki, o tyle slawiści studiowali polski jako przedmiot poboczny i znali język raczej pasywnie. Seminarium prowadzone było w języku polskim, obowiązywało jednak tłumaczenie tekstów na niemiecki, przy czym okazało się, że wierniejszych przekładów dostarczali w zasadzie studenci znający polszczyznę dzisiejszą słabiej. Po prostu dlatego, że nie ufając swym wiadomościom sprawdzali pedantycznie wszystkie wyrazy w *Słowniku* Lindego. W ten sposób „odkryliśmy” konieczność sprawdzania każdego słowa i zwrotu. Przekład niemiecki ujawniał z całą bezlitosnością „dziury” w tłumaczeniu, kiedy zdania na pozór całkiem jasne nie dawały po niemiecku żadnego sensu i trzeba było zajrzeć do Lindego, aby sens znaleźć. Wiele rozwiązań, które proponuję, zawdzięczam uczestnikom seminarium, nie będąc jednak dziś oczywiście w stanie zrekonstruować, do kogo należy ten czy inny fragment interpretacji, chciałbym na tym miejscu podziękować wszystkim uczestnikom ówczesnego seminarium heideberskiego, z prof. D. Tschizewskim na czele, za ich wkład i za życzliwe zainteresowanie, którego nie szczędzili.

Niniejsza próba oparta jest więc przede wszystkim na lekturze ze słownikiem w rękę, tak jak gdyby tekst napisany był w języku nie znanym lub mało znanym. Pozwolę sobie twierdzić, że to nie przesada. Polszczyzna XVI w. jest językiem mało znanym i mozolnie poznawanym, głównie dzięki wysiłkowi zespołu pracującego nad *Słownikiem polszczyz-*

¹ Owocem tego seminarium (1963—1965) było kilka prac magisterskich i jedna doktorska — niezmiernie cenny słownik pojęciowy *Rytmów* Sępa Szarzyńskiego (zob. przypis 5).

ny XVI wieku, ale także dzięki tym literaturoznawcom, którzy, jak Jan Błonski, zastanawiają się również nad nielingwistycznymi aspektami tekstów XVI-wiecznych.

Co oznacza jednak znajomość języka? Większość nie tylko czytelników, ale i specjalistów uważa, że w gruncie rzeczy między językiem w. XVI a obecnym różnice ograniczają się do pewnej ilości słów (np. *prawie* — 'zupełnie', znane z cytatu „a całym prawie sercem ufa Jemu”). Te „odmienne” słowa lub znaczenia wyjaśnia się odpowiednikiem zaczerpniętym ze współczesnego nam słownika, zazwyczaj z tzw. Słownika Warszawskiego², nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób albo fałszuje się tekst (tj. skazuje się samego siebie na fałszywe zrozumienie tekstu), albo też w najlepszym wypadku zuboża się go o całą siatkę asocjacji łączących dane słowo, zwrot lub zdanie z innymi słowami, zwrotami i zdaniami w. XVI, a poprzez nie z semiotyką XVI wieku. Maria Renata Mayenowa zwróciła przed kilku laty uwagę na praktykę polegającą na „wyjaśnianiu” niezrozumiałych słów najmniejszym wysiłkiem, tj. przez zastępowanie ich dzisiejszymi odpowiednikami³. Czyniąc to traktujemy tekst XVI-wieczny, jak gdyby był tekstem języka r. 1976, a więc popełniamy podwójny anachronizm (bo Słownik Warszawski pochodzi z początku XX wieku).

Oczywiście różnice między polszczyzną XVI-wieczną a obecną nie

² Jest to słownik notorycznie niesumienny, na którym nie można polegać ani w odniesieniu do współczesnego mu języka (gdyż chętnie wymyśla nie istniejące formy lub wprowadza formy gwarowe i wyszłe z użycia jako współczesne), ani tym bardziej w odniesieniu do języka w. XVI, gdzie czerpie prawie wyłącznie, ale niedokładnie i skąpo z Lindego; ponadto ani w jednym, ani w drugim wypadku nie podaje dokładnej lokalizacji cytatów i ich dat, zadowolając się tylko nazwiskiem autora. Są to zresztą rzeczy znane od lat — pisze o tym np. K. Nitsch (*Studia z historii polskiego słownictwa*. Kraków 1948, s. XVIII—XXII, 78, 85, 91, 96—97, 111—112, 130, 134, 140), jak również S. Urbańczyk (*Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*. Wrocław 1964, s. 24). Nitsch (*op. cit.*, s. X—XVIII) ostrzega też co do sumienności Lindego, który jest jednak o całe niebo solidniejszy od Słownika Warszawskiego, jako że podaje zawsze dokładną lokalizację cytatu. Tak więc, jeśli nie liczyć niezmiernie cennych pierwszych tomów Sł XVI, to niestety najlepszym słownikiem polskim pozostaje ciągle jeszcze dzieło Lindego. Zob. też M. R. Mayenowa, *Niektóre zagadnienia edytorstwa Reja*. W zbiorze: *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*. Wrocław 1971, s. 283: „[...] Słownik Warszawski wydaje mi się najgorszym źródłem informacji dla komentatora [tekstu Reja]. [...] Stąd poza starymi informatorami, takimi jak Knapski lub Mączyński, komentator tekstu Reja, objaśniający choćby tylko tak elementarne jednostki jak poszczególne słowa, musi rozporządzać dostatecznie bogatym zbiorem kontekstów, w których słowo w XVI wieku występowało, by móc odtworzyć wszystkie płynące zeń informacje”.

³ Pisze o tym Mayenowa (*op. cit.*, zwłaszcza s. 277—283).

ograniczają się do słownictwa. Lecz można twierdzić, że w hierarchii: fonologia → morfologia → składnia → semantyka, dwie pierwsze sprawiają stosunkowo najmniej kłopotów. Jest tak dlatego, że każdy opis językoznawczy oparty być musi na generalizacjach, które dopiero potem rzutujemy na pojedynczy tekst. Generalizacje te są tym łatwiejsze, im mniejsza ilość elementów składa się na opisywane struktury. Najwięcej trudności jest więc ze słownictwem. Aby mieć możliwie pełne informacje, potrzebujemy tutaj słownika-tezaurusu, tego typu co *Słownik polszczyzny XVI wieku*, zawierający nie tylko całą dostępną informację semantyczną, ale też statystykę występowania poszczególnych form. Aby rzutować na tę całość słownictwo Sępa, trzeba oczywiście mieć do dyspozycji jego słownik. Słownik taki istnieje, jako rezultat wspomnianego powyżej seminarium⁴. Grupuje on całe słownictwo *Rytmów* w porządku logicznym, według pojęć, jest to więc słownik pojęciowy. Wyrazy zgrupowane są pod takimi hasłami, jak: „Atmosfera”, „Zwierzęta”, „Ptaki”, czy też: „Czas”, „Przestrzeń”, „Szybkość” itd. Zacytowane w tekście artykułu przykłady z *Rytmów* zawdzięczam przede wszystkim temu właśnie znakomitemu narzędziu, jakim jest słownik Maihoffa.

Następna trudność odnosi się jeszcze do wiedzy o języku, częściowo już do wiedzy o relacjach między strukturami językowymi a strukturami tzw. świata pozajęzykowego. Są to kwestie semiotyki (a nie tylko semantyki), jak np.: co symbolizują Parki w w. XVI, kto odcina nić życia i czym, co oznacza Tytan. Następnie problemy tradycji poetyckiej, jak np. struktury wiersza, struktury rymu. Niekiedy decyzja musi się odwołać do szczebla między składnią a logiką, jak np.: czy obłoki i Tytan mogą pędzić czasy? Oczywiście jest to logika raczej praktyczna, zależna też częściowo od języka i wyobrażeń XVI-wiecznych⁵.

Ten ostatni poziom lektury jest najtrudniejszy nie tylko dlatego, że grozi największą dowolnością — tak tutaj, jak i na wszystkich innych szczeblach lektury podstawą decyzji powinien być zawsze zdrowy rozsądek — lecz także dlatego, iż może się wydawać w wypadku Sępa, że przekracza on chętnie granice logiki (jednakże nie czyni tego nigdy bez uzasadnienia, które musimy eksplicytnie podać, jeżeli przyjmujemy hi-

⁴ D. Maihoff, *Der Wortschatz der „Rytmy“ von M. Sęp Szarzyński gegliedert nach dem „Begriffssystem“ von R. Hallig und W. v. Wartburg. Inauguraldissertation [...] Heidelberg 1968.*

⁵ Dobry tego przykład: „duch ze krwią odbiegł”, daje Błoński (M 67).

Do przywoływanych tu często prac J. Błońskiego odsyła się skrótami (liczba po symbolu literowym oznacza stronicę): M = *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*. Kraków 1967; LP = *Mikołaj Sęp Szarzyński: „Sonet I”*. W zbiorze: *Liryka polska. Interpretacje*. Wyd. 2. Kraków 1971. — Ponadto stosowana będzie umowny zapis nazwy *Słownika polszczyzny XVI wieku*: Sł XVI.

potężę przekroczenia granic logiki). Może więc należałoby mówić przede wszystkim o lekturze ostrożnej. Zobaczymy, że nawet przy lekturze ostrożnej z tekstu tego da się wyczytać jeszcze wiele rzeczy, których dotychczasowi badacze nie dojrzeli.

Konieczność eksplicytnego formułowania podkreślam zwłaszcza dlatego, że dotychczasowe studia pełne są twierdzeń nie tylko nie udowodnionych, ale — co gorsza — nie zdefiniowanych. Cóż począć np. z twierdzeniem, że rym *jedzą/nędzą* nie jest możliwy u Sępa, jako że „Szarzyński jest z reguły bardzo dokładny w rymowaniu” (zob. M 297, LP 54) ⁶? Twierdzenia tego nie można ani udowodnić, ani obalić, gdyż nie wiadomo, co oznacza: „dokładny w rymowaniu”. Rymujący dokładnie — według oka czy według ucha? A więc który z rymów Sępa jest dokładny, a który nie: *żyzny/ojczyzny*, *szyje/bije* czy *baczymy/ozdobnymi*? Czy dokładny oznacza 5⁰/₀ rymów niedokładnych czy 1⁰/₀? Czy też 0⁰/₀? A co oznacza w takim razie „bardzo dokładny”? Co oznacza „z reguły”? Aby uniknąć tego rodzaju pułapek, starałem się w miarę możliwości o sformułowania precyzyjne.

Dla interpretacji znaczenia poszczególnych zdań posługuję się kilkoma prostymi terminami, unikając poza tym, o ile tylko się da, żargonu lingwistów. Tych kilka terminów, które używam, wyjaśniam na tym miejscu. *F o n e m* to najmniejszy element dźwiękowy pozwalający na rozróżnienie znaczeń, *s y n t a g m a* to grupa złożona z więcej niż jednego wyrazu (np. *za nami* lub *spore kroki*). Terminu *d o p e ł n i e n i e* używam też dla niektórych typów dopowiedzenia (zresztą wyjaśniam to w tekście). *S t r u k t u r ą* *g ł ę b o k ą* nazywam pewien typ konstrukcji składniowej lub semantycznej, co do której można założyć, że tkwi ona u podłoża konstrukcji pojawiającej się rzeczywiście w zdaniu. Tak więc, aby zacytować przykład z semantyki: jeżeli *Parka* oznacza ‘śmierć’, to ‘śmierć’ jest w tym zdaniu strukturą głęboką wyrazu *Parka*, zaś ten ostatni jest jednym z odczytań pojęcia ‘śmierć’. W stosunku wzajemnym *śmierć* i *Parka* są w tym tekście *quasi-synonimami*. Mówię o *quasi-synonimach* opierając się na badaniach Johna Lyonsa ⁷, definiuję ten termin w sposób następujący: jeżeli zastąpimy jeden wyraz w danym zdaniu przez inny, przy czym znaczenie zdania się nie zmieni, to te dwa wyrazy będą *quasi-synonimami*. Tak więc w zdaniu „wiosna się zbliża”

⁶ Cytowane stwierdzenie powtarza Błoński za G. Maverem (*Rozważania nad poezją Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*. Przełożył W. Meisels. „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 2, s. 324, przepis).

⁷ J. Lyons, *Structural Semantics*. Oxford 1963. Zob. też A. de Vincenz: *Les Structures antonymiques, synchronie et diachronie*. W zbiorze: *Slavistische Studien [...]*. Göttingen 1963; *Zur Frage der „begrenzten Inventare” in der Semantik*. W zbiorze: *Orbis scriptus*. München 1966.

możemy zastąpić czasownik *zbliża się* przez *nadchodzi*: „wiosna nadchodzi”. Ponieważ znaczenie obu zdań jest takie samo lub prawie takie samo, mamy do czynienia z *quasi-synonimami*.

Sonet I wybrałem, bo ze wszystkich tekstów Sępa Szarzyńskiego był on najgruntowniej dyskutowany. Probować raz jeszcze analizy tego sonetu po ukazaniu się znakomitej książki Jana Błońskiego (M) oraz nowej wersji jego interpretacji tego sonetu (LP) może się wydać rzeczą zbędną. Toteż zanim przystąpię do tej próby, chciałbym sformułować możliwie rygorystycznie zasady, na których ją opieram. W odróżnieniu od dotychczasowych będzie to pierwsza próba poświęcona przede wszystkim stronie językowej tekstu. Zadanie nie jest proste, gdyż wspomniana dyskusja nie była kwestią przypadku, lecz wynikała ze szczególnych trudności, jakie sprawia lektura utworu. A także dlatego, że zawsze łatwiej powiedzieć coś nowego o tekście, którym się jeszcze nikt nie zajmował. Jednakże głównym moim zamiarem nie jest powiedzieć coś nowego, lecz raczej dostarczyć przekonujących argumentów, czerpanych z możliwie dokładnej lektury oraz ze znajomości składni, fonologii i słownictwa (wraz z frazeologią) w. XVI, na korzyść jednego z rozwiązań dotychczasowych. Podkreślam znaczenie składni zarówno w myśl znanego stwierdzenia Romana Jakobsona, że składnia jest źródłem obrazowania, jak i dlatego, że dziś, po blisko 20 latach istnienia gramatyki generatywnej, trudniej jest niż kiedykolwiek przedtem rozgraniczyć precyzyjnie składnię i semantykę. W kilku wypadkach właśnie opis składni pozwolił na interpretację odmienną od dotychczasowej, a chyba trafniejszą i bogatszą. Jak z tego wynika — i jak uważny czytelnik sam się może przekonać — nie uchylam się od proponowania nowych rozwiązań tam, gdzie wydały mi się konieczne. Książka Błońskiego oraz ostatnia wersja jego interpretacji *Sonetu I*, oparta m. in. na dyskusji, którą publikowała „Poezja” w r. 1966, wyjaśniły już szereg problemów poprzednio nie znanych lub niejasnych (jak np. wątpliwości Przybośa, czy Sęp mógł sobie pozwolić na dwuznaczność⁸), ale szereg innych pozostaje do rozwiązania.

Wprawdzie zarówno mój punkt wyjścia jak i cele są odmienne, jednakże za główną zasadę przyjmę możemy regułę sformułowaną przez Błońskiego. Píše on mianowicie:

choć druk z 1601 roku może budzić wiele wątpliwości, to jednak stanowi on jedyne i najpewniejsze źródło tekstu [...]: zanim więc odważymy się go poprawić, musimy wyczerpać wszystkie możliwości interpretacyjne. [M 295]

W innym zaś miejscu poprawianie tekstu przez przyjęcie hipotezy

⁸ J. Przyboś, Na temat „Sonetu I” Sępa Szarzyńskiego. „Poezja” 1966, nr 7.

licencji poetyckiej nazywa słusznie kapitulacją (LP 74)⁹. Podobnie jak Błoński i Przyboś (i zapewne jak wcześniejsi badacze) — poszukuję więc „lekcji najtrafniejszej”. Różnię się od nich tym, że odrzucam jakiegokolwiek poprawki tekstu oparte jedynie na pomysłowości „poprawiającego”, włącznie z hipotezą licencji autorskiej, hipotezy będącej w większości wypadków tylko próbą zastąpienia tekstu, którego się nie rozumie, innym, łatwiejszym (co byśmy powiedzieli o uczniu, który nie umiejąc rozwiązać zadania matematycznego zastąpiłby pewne jego elementy innymi?).

Zakładam, że aby Sępa interpretować, trzeba go najpierw zrozumieć w sensie możliwie dosłownym, tj. w oparciu o język, którym się posługiwał. Traktuję więc *Sonet I* jako zadanie do rozwiązania, przy czym elementami, które pozwalają na rozwiązanie zadania, są wszystkie dostępne nam informacje o języku XVI-wiecznym (który — powtarzam — jest językiem bardzo źle znanym) wraz z „danymi” zadania, tj. samym tekstem. A więc ma to być uważna lektura utworu Sępa w oparciu o wszystkie dostępne informacje i obracanie tekstu tak długo na wszystkie strony, aż otrzymamy sens, który można przyjąć bez konieczności „poprawiania”, tj. bez zmieniania danych zadania. Przyjmuję przy tym — za Błońskim i Przybosiem — jako aksjomat wyjściowy, iż Sęp jest „mistrzem słowa”, rozumiejąc to w ten sposób, że w użyciu przez niego materiału językowego nie ma przypadków, gdyż wszystko, co pisze, jest zamierzone.

Hierarchię interpretacji przyjmuję następującą: jeżeli tekst na to pozwala, lektura bez poprawki. Jeżeli nie, a inne argumenty poprawki wymagają — poprawka. Dopiero gdy poprawka nie wystarcza, można przyjąć licencję, a i to tylko w ściśle określonych warunkach. Mianowicie, zgodnie z zasadami sformułowanymi niegdyś przez Kazimierza Nit-scha, licencja musi się zgadzać z wiedzą o gramatyce, fonologii i semantyce w. XVI, nie można więc jako licencji przyjąć formy (słowa lub znaczenia) nie zaświadczonej w ogóle lub nie zaświadczonej ówczasie. To samo odnosi się oczywiście do poprawek i interpretacji.

Szereg badaczy przyjmowało np. dla wersu 7 *Sonetu I* „odważną licencję gramatyczną”¹⁰, czytając słowo *nędzą* jako przymiotnik rodzaju żeńskiego w bierniku i ze znaczeniem ‘nędzny’ (a więc jego mianownik brzmiałby w trzech rodzajach: **nędzy*, **nędza*, **nędze*)¹¹. Przymiotnik

⁹ Zob. też M 296: „Osiągamy tak sens najprostszy i najlogiczniejszy; poetyka [?] raczej gramatyka — A. V.] wsparła badanie tekstu [...]”.

¹⁰ M a v e r, *op. cit.*, s. 324, przypis. Poprawkę tę Maver przejął od T. Sinki (przypisy w: M. Sęp Szarzyński, *Rytmy oraz anonimowe pieśni i listy miłosne z wieku XVI*. Kraków 1928, s. 6. BN I, 118). Zob. też LP 54—55.

¹¹ Gwiazdką oznaczamy wyrazy nie zaświadczone w słownikach ani w żadnych innych źródłach.

taki jednak nigdy nie istniał w języku polskim i chyba istnieć nie mógł, podobnie jak nie istniały nigdy przymiotniki **biedy*, **bieda*, **biede* ani **wody*, **woda*, **wode*, lecz jedynie *biedny* i *wodny*. Ponieważ zakładam, że nikt z użytkowników języka nie tworzy *ad hoc* form, które w języku zaistnieć nie mogą, więc hipotezę „odważnej licencji” musimy odrzucić.

Podobnie jest ze słowem **jędzić*, które rzekomo pozwala na właściwe odczytanie *jędzą* w w. 6 (jako 3 os. l. mn.)¹². Słownik Warszawski ma wprowadzić hasło „Jędzić się” (nie: „*Jędzić”), ale pod hasłem tym odsyła do „Jadzić się”, gdzie jednak znajdujemy tylko jeden cytat, i to z Wincentego Pola dopiero. Na *jędzić się* żadnego cytatu nie ma¹³. Tak więc słowo *jadzić się* zaświadczone jest dopiero w połowie w. XIX, *jędzić się* dopiero w r. 1902, a i to prawdopodobnie wymyślone przez redaktorów Słownika Warszawskiego, słowo **jędzić* zaś w ogóle nigdy nie istniało. Ale oczywiście, nawet gdyby słowo było istniało w r. 1902, to i wtedy nie ma się prawa przypisywać go Sępowi (zm. 1581) ani jego epoce.

Weźmy wreszcie przykłady, gdzie poprawki są dopuszczalne, ponieważ są konieczne. Tak np. poprawka konieczna dlatego, że tekst jest zepsuty, w *Pieśni V*, gdzie pierwodruk ma:

[mężny Fridrusz walczył,] aż go znamienity
Duch ze krwią odbiedł: padł [i zginął]^{13a}.

Forma *odbiedł* nie jest zaświadczona w języku polskim poza tym jedynym miejscem, ponadto wydaje się niemożliwa (od słowa *bieda* możliwe byłoby ewentualnie *odbiedzić*, ale nie **odbiednąć*), a gdyby nawet była możliwa, to zdanie w dalszym ciągu nie miałoby żadnego sensu. Nie ulega więc wątpliwości, że tekst jest zepsuty. Nie oznacza to oczywiście w każdym wypadku, że uda się nam go poprawić. W tym wypadku jed-

¹² Zob. tekst sonetu podany tu na s. 140 i por. M 298 oraz LP 55. Jak mi się wydaje, interpretację *jędzą* jako 3 os. l. mn. od *jędzić* wprowadził nie wiek XIX, lecz dopiero I. Chrzanowski (przypisy w: M. Sęp Szarzyński, *Poezje*. Z pierwodruku {1601} i rękopisu wydał [...]. Wyd. 2. Kraków 1913, s. 74. BPP 66): „a może też *jędzą* jest 3 os. l. mn. od czasownika *jędzić* (?)”. Chrzanowski miał więc wątpliwości albo co do całego pomysłu, albo co do istnienia czasownika *jędzić* (zapewne zaglądał do Słownika Warszawskiego, którego odpowiedni tom wyszedł w r. 1902). Jak nieraz bywa, następcy propozycję przejęli, a o wątpliwościach zapomnieli. Błoński w M pisze jeszcze ostrożnie: „Istniał jednak czasownik *jędzić*, który dawał sens [...]” itd., a w LP — już (podkreśl. A. V.): „istniał w staropolszczyźnie czasownik *jędzić*; który dawał [...]” itd., mimo że zaraz dalej czytamy, iż to *jędzić* „było jednak rzadkie, jakby przypadkowe, i wątpliwe, aby Sęp go użył”. Przykład ten potwierdza tylko naszą ogólną tezę, że nie można zawierać własnej intuicji (ani pamięci), lecz trzeba wszystko sprawdzać.

¹³ Nie podaje go też *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego.

^{13a} Ten i dalsze cytaty zmodernizowano — zgodnie z zasadą, o której mowa w ostatnim zdaniu przypisu 19.

nak poprawka *d* na *g* (*odbiegł*) jest najprostsza z możliwych, przywraca zdaniu sens najprostsz, najbardziej oczywisty¹⁴. A więc nie dlatego proponujemy tę poprawkę, że daje nam dziwną metaforę¹⁵, ale dlatego, że daje znaczenie możliwie dosłowne.

Drugi przykład: w wierszu *Na śmierć Paniej Wojewodzinej Sędowirskiej*. [*Napis piąty*] mamy w pierwodruku następujący dwuwiersz:

Nie tylko cię piramid abo manseołów,
Ale też godną znamy ołtarzow, kościołów.

Tutaj wszyscy wydawcy, poczynawszy już od Turowskiego (1858), poprawiają intuitywnie na *mauseołów* (lub *mauzeołów*). Warto zastanowić się, dlaczego to czynią. Forma **manseoł* lub **manzeoł* nie jest zaświadczona w polszczyźnie XVI w. ani później, nie jest również możliwa, tzn. nie da się wyprowadzić od żadnej innej formy polskiej ani też (jako tzw. słowo zapożyczone) od żadnego słowa w językach, z których polski słowa do r. 1580 zapożyczał. Treść zdania wskazuje na znaczenie pokrewne znaczeniu słowa *piramida*, a więc 'wspaniały grobowiec dawnych królów', co oczywiście odpowiada słowu *mauzoleum*, które w podobnym kontekście spotykamy już u Kochanowskiego (*Fraszki*, I, 97)¹⁶.

I mauzolea, i egiptskie grody
Ostatniej śmierci próżne być nie mogą.

Że litery *u* oraz *n* pisane bywają podobnie, zwłaszcza w kursywie gotyckiej, ogólnie wiadomo. A więc i z punktu widzenia paleografii poprawka jest możliwa do przyjęcia, tzn. nic nie przemawia przeciwko niej. Ale o jej przyjęciu decyduje to, że bez niej zdanie nie ma sensu. Słowo **manseoł* nie istnieje, a słowa nie istniejące sensu nie mają¹⁷.

¹⁴ Zgodnie z ówczesnymi pojęciami medycyny wegetatywnej (zob. M 156). Zauważmy, że pojęcia medycyny wychodzą poza granice gramatyki i słownika, a więc należą do semiotyki.

¹⁵ Dziwną tylko z dzisiejszego punktu widzenia — zob. np. w P. Kochanowskiego przekładzie *Orlanda* (przed r. 1620; Linde, s. v. „Odbiedz”): „Głos go i żywot odbiezał”.

¹⁶ Tu i dalej (gdy nie zaznaczono inaczej) cyt. według: J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. Opracował J. Krzyżanowski. T. 1. Warszawa 1969.

Również dwaj inni poeci barokowi łączą mauzolea z piramidami itp., mianowicie W. Kochowski (*Kamień świadectwa* [...], 1668; cyt. za: J. Nowak-Dłużeński, *Poezja Związku Święconego*. Wrocław 1953, s. 256): „egipskie [...] kolosy, [...] mauzola”, oraz W. Potocki (*Sielanka*, 1676; cyt. za: *Pisma wybrane*. Opracował J. Dürr-Durski. Warszawa 1953, s. 140): „ziemia je pojadła: Efezy, piramidy, kolosy, mauzole”. Wzoru kojarzenia piramid z mauzoleami dostarczyli dwaj poeci łacińscy wieku tzw. srebrnego — Lukan (zm. 65) i Marcjalis (zm. 104), a więc właśnie ci, których czytywano w okresie baroku.

¹⁷ Dlaczego Sęp ma *mauseoł*, a nie *mauzoł*, to inna sprawa, którą tu pomijam. Jednakże i w tym wypadku nie wchodzi w grę licencja poetycka.

Weźmy teraz przykład, gdzie poprawka (przyjęcie hipotezy błędu drukarskiego) jest konieczna nie dlatego, że pierwodruk daje formę nie istniejącą, ale dlatego, że forma, choć istniejąca, jest nie do przyjęcia ze względów semantyczno-syntaktycznych. W wierszu *Pannie Zofiej Kostczance* [...]. [Napis] trzeci pierwodruk ma:

Wiem ja z twojej nauki, gdzie droga go nieba.

Wszyscy wydawcy czytają tu intuitywnie *do nieba*. Słowo *go* istnieje wprawdzie w polszczyźnie współczesnej Sępowi, ale jest ono (podobnie jak dzisiaj) zaimkiem osobowym. Nie istnieje żadna możliwość umieszczenia tego zaimka w zdaniu cytowanym tak, aby dało ono jakiś sens. Natomiast przyjęcie, że chodzi tu o prosty (a więc prawdopodobny) błąd drukarski (*go* zamiast *do*)¹⁸, pozwala poprawnie zrozumieć całe zdanie („Wiem ja z twojej nauki, gdzie droga do nieba”). Poszukiwanie interpretacji tekstu zadanego nie daje tu żadnych rezultatów, argumentem za poprawką jest sens oczywisty całego zdania.

Z przykładów tych wynika konieczność jeszcze jednej hierarchii: chronologicznej. Lektura oparta być musi możliwie najściślej na języku współczesnym Sępowi, tzn. przede wszystkim na znajomości tekstów samego Sępa. Oczywiście zadanie jest w tym punkcie o wiele trudniejsze niż np. szekspiologów (choć teksty Sępa są szczytem jasności i poprawności w porównaniu ze stanem, w jakim są przekazane teksty Szekspira), bo tam mamy do czynienia z blisko 40 dramatami, z których każdy zawiera, lekko licząc, bodaj 5 do 10 razy tyle słów co cała spuścizna Sępa. Jednakże — jak się wydaje — mimo to można by z uważnego przeczytania tekstu *Rytmów* jeszcze niejedno wyciągnąć dla interpretacji poszczególnych miejsc. I tutaj oddaje słownik Maihoffa cenne usługi.

Zaraz po tekstach Sępa idą teksty jego współczesnych (1550—1581) oraz niemal współczesnych, a więc z końca w. XVI i początku XVII. Do tych ostatnich zaliczam również *Thesaurus* Cnapiusa (1643; wyd. 1: 1621), wychodząc z założenia, że słowniki z natury rzeczy przedstawiają stan języka spóźniony co najmniej o jedno pokolenie. U Cnapiusa (ur. 1564), barokowego purysty, jest to zresztą programowe, jego główny wzór stanowi klasyk Jan Kochanowski (zm. 1584). Zresztą niektórzy nie tylko współcześni, ale i starsi od Sępa, jak Skarga (1536—1612) lub Wujek (1541—1597), przeżyli go i ogłaszali swe teksty (tak np. Skarga) jeszcze po r. 1601, w którym ukazały się *Rytmy*. Byłoby oczywiście przesadą za-

¹⁸ Oczywiście jeżeli musimy przyjąć, że drukarz czyta raz *g* jako *d*, a raz *d* jako *g* (zob. wyżej), to obie te hipotezy wzajemnie się wzmacniają. Inaczej mówiąc, wolno przypuszczać, że w rękopisie *d* i *g* pisane były podobnie. Dla potwierdzenia można zajrzeć np. do Z. Klemensiewicza *Historii języka polskiego* (wyd. 2. Kraków 1965, tabl. 9, 15, 19: rodzaj *d* o dwóch brzuszkach, podobnego do *g* takiego jak nasze dzisiejsze *g* drukowane małe).

kładać, że język r. 1612 jest innym językiem od języka r. 1581, mimo że niewątpliwie musiały być jakieś różnice. Do świadectwa tekstów późniejszych uciekam się wyjątkowo, i to przeważnie dla uzupełnienia dokumentacji współczesnej. A i tu wychodzę rzadko poza datę 1650 (i tylko w braku dokumentacji bliższej), nigdy poza barok. Co do tego, że język połowy XVIII w. jest zupełnie różny od języka Sępa, nie może być żadnych wątpliwości.

Zamykając uwagi wstępne podkreślam jeszcze, że ze względów metodologicznych, dla uniknięcia wszelkiej dowolności, przyjmuję za zasadę trzymać się możliwie ściśle tekstu Sępa Szarzyńskiego, a więc wykładu możliwie dosłownego i oczywistego, wszędzie gdzie na to tekst pozwala. Jest to zasada o tyle niełatwa w realizacji, że — jak wiemy od czasu ukazania się książki Błońskiego — Sęp nie jest poetą wykładu literalnego ani też składni najprostszej. Jednakże aby tekst interpretować, trzeba zacząć od lekcji dosłownej i oczywistej, odstępując od niej tylko tam, gdzie jest to niezbędne. Wydaje się, że w ten sposób osiągniemy rozumienie tekstu tak bliskie intencjom poety, jak to jest możliwe przy obecnym, bynajmniej nie zadowalającym stanie wiedzy.

Przed rozpoczęciem szczegółowych rozważań przytoczmy interesujący nas tekst Sępa ¹⁹:

SONET I
O KROTKOŚCI Y NIEPEWNOŚCI NA ŚWIECIE ŻYWOTÁ CZŁOWIECZEGO

- 1 Ehey iák gwałtem obrotne obłoki/
2 Y Tytan prętki lotne cząsy pędzą:
3 A chciwa może odciąć rokosz nędzą
4 Śmierć/ tuż zá námi spore czyni kroki.
- 5 A ia co dáley/ lepiej cień głęboki
6 Błędow mych widzę: ktore gęsto iędzą
7 Strwożone serce vstáwiczną nędzą/
8 Y spłáczem gánię młodóści mey skoki.
- 9 O moc/ o rokosz/ o skárby/ pilności/
10 Choćby nie dármo były/ przedsie szkodzą/
11 Bo nászú chciwość od swey szczęśliwości
12 Własney (co Bogiem zowiemy) odwodzą.
- 13 Niestále dobrá/ o stokroć szczęśliwy/
14 Ktory tych cieniow wczás zna kształt prawdziwy.

¹⁹ Pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie Dyrekcji Biblioteki PAN w Kórniku za łaskawe udostępnienie mikrofilmu pierwodruku *Rytmów*, według którego cytowany jest zarówno *Sonet I* jak i pozostałe teksty Sępa Szarzyńskiego. W niniejszym przytoczeniu *Sonetu I* zachowuje się grafie oryginału (z wyjątkiem tzw. długiego s), jako przydatną do dalszej analizy. Inne zaś cytaty, nie dotyczące pisowni ani interpunkcji, są zmodernizowane.

Strofa 1 — wersy 1—2

1. „Obłoki”

Dotychczasowi wydawcy oraz komentatorzy odczytują zgodnie początek tego sonetu w sposób następujący: ‘Niestety! Jak obłoki i Tytan gwałtem popędzają czasy!’, a więc *obłoki* i *Tytan* są dla nich podmiotem, *czasy* przedmiotem (w bierniku).

Jeżeli zastanowić się nad tym zdaniem, to nie wydaje się ono bardzo logiczne. Można by zrozumieć jeszcze, że czas popędza chmury, ale jak to chmury popędzają czas? I jaki to Tytan popędza czas (czy też czasy)?

Nic więc dziwnego, że najlepszy z dotychczasowych wydawców, Sinko, a za nim Błoński, zmuszeni byli do przyjęcia ryzykownej hipotezy: *obłoki* nie oznaczają tu jakoby ‘chmur’, ale „sfery nieba obracające się w rytmie kosmicznej harmonii”²⁰, czyli kręgi, w których według astronomii Ptolomeusza (przedkopernikańskiej) wszystkie planety, w tym i Słońce, obracają się wokół Ziemi²¹. Na poparcie tej hipotezy brak jednak dowodów rzeczowych, tj. tekstów. Słowniki dowodów takich nie dostarczają: *obłoki* zaświadczone są zarówno w polszczyźnie jak w innych językach słowiańskich tylko i wyłącznie w znaczeniu ‘chmury’²². Toteż Sinko przyjmuje, że chodzi tu o całkiem inne słowo *obłok*, wywodząc *obłok 1* ‘chmura’ — zgodnie z ogólnie przyjętą etymologią — od *oblec*, *oblekać*, zaś *obłok 2* od *obłąk* ‘łuk, przedmiot wygięty’. Jednakże **obłok 2* nie jest w ogóle nigdzie zaświadczony i nie istnieje też żaden inny przykład przejścia *ą* w *o* przed *k* w polszczyźnie XVI w. ani później (a więc przejścia typu: *mąka* → *moka*; *łaki* → *łoki*; lub *bląkać* → *blokać*). Zresztą *obłąk* to również nie ‘sfera niebieska’, lecz tylko (według Lindego) ‘każda rzecz na kształt skrzydeł łuku skrzywiona’. Interpretacja obłoków

²⁰ Błoński przyjmuje zresztą tę hipotezę z zastrzeżeniem, jako jedną z dwu równouprawnionych interpretacji, powołując się na to, że w pierwotnych wyobrażeniach idea obracających się sfer powstała „pod wpływem obserwacji chmur” (M 49). Jeżeli jednak przyjmujemy znaczenie ‘chmury’ jako równouprawnione, to znowu wracamy do punktu wyjścia: czy chmury mogą popędzać czas?

²¹ Sinko i Błoński mają zapewne rację, przyjmując, że Sęp nie znał lub nie uznawał teorii Kopernika. Kopernik umarł wprawdzie w r. 1543, ale doktrynę jego potępiono ówczesnie i nie stała się chyba znowu modna w Polsce przed początkiem (lub nawet połową) XVIII wieku.

²² Ostatnio wprawdzie W. Kupiszewski (*Mickiewiczowskie chmury i obłoki*. W zbiorze: *Księga pamiątkowa poświęcona prof. Z. Klemensiewiczowi*. Warszawa 1970, s. 235 n.) wysunął mimochodem twierdzenie, że *obłoki* spotyka się w sensie ‘sklepienie niebieskie’, jednakże nieliczne przykłady z w. XVI—XVIII, które cytuje, są nieprzekonywujące i mogą równie dobrze oznaczać ‘chmury’. Nie podaje on natomiast ani jednego przykładu z w. XVI—XVII, w którym *obłoki* musiałyby oznaczać ‘sklepienie niebieskie’, a nie mogłyby oznaczać ‘chmur’.

jako 'sfer niebieskich' jest niewątpliwie nęcąca (zob. M 49, LP 47). Jednak zgodnie ze sformułowanymi na wstępie zasadami musimy ją odrzucić i poszukiwać innego rozwiązania, odpowiadającego temu, co nam wiadomo o języku XVI wieku.

2. „Tytan”

Zacznijmy jednak od *Tytana*. Tytanami nazywano zazwyczaj w mitologii klasycznej synów Uranosa i Gai (Kronos, Okeanos itd.), po buncie przeciw bogom strąconych przez Zeusa do Tartaru. Niektórzy autorzy klasyczni identyfikowali Tytanów z Gigantami — jednym z nich był sturęki Briareus. Gigant ten występuje również u Sępa w *Pieśni I: Na psalm Dawidow XIX*, w skomplikowanym nieco porównaniu, w którym słońce najpierw porównane jest do oblubieńca, a ten do sturękiego olbrzymia:

· Abo gdy światłem uderzy go w oczy
Słońce, ognistym gdy się kołem toczy?
Ktore gdy z łoża powstawa swojego,
Jak oblubieniec obleczon z szczyrego
Złota ubiorem, a wieniec z kamieni
Kosztownych sprawion głowę mu promieni.
Do kresu swego nic niezmordowany
Gwałtem się wali: dobrze przyrownany
Kształtem i siłą, i pędem onemu
Jest obrzymowi sto rąk mającemu.

Gdy zajrzemy do któregoś z dzisiejszych słowników lub encyklopedii, to dowiemy się, że Słońce było w mitologii greckiej synem jednego z Tytanów, a nie Tytanem. Asocjacja: Tytan = Słońce, nie jest jednak pomysłem Sępa. Wielkie słowniki w. XVI—XVII informują, że w języku poetyckim *Tytan* używany jest na oznaczenie 'Słońca'²³. W tym znaczeniu spotykamy go też w poezji polskiej u współczesnych Sępa, poczynając od Jana Kochanowskiego (*Fraszki*, II, 104):

gdy poczyna świtać,
A Tytan swoje konie w łąkach każe chwycić.

Tytan to bóg słońca, który we dnie jedzie po niebie wozem ognistym, wieczorem wypuszcza rumaki na paszę, a przed świtem znowu je zaprzęga.

Albo też u Jana Rybińskiego w *Gęśli XI* (1593) — mówi Cnota:

²³ Tak już w dodanym do słownika Calepina *Onomasticon propriorum nominum, primo a D. Conrado Gessnero, ex variis dictionariis collectum* (Basileae 1605 (wyd. 1: 1544)) s. v. „Titan” (obok znaczenia właściwego): „etiam pro Sole ponitur, qui et ipse a Titanibus duxit originem [...]. Hinc Sol, Titan, Luna, Titanis et Diana Titania a poetis dicuntur”.

złych wad się nie boję,
 Zawsze czerstwo zielona, wiecznoleta stoję.
 Niesrogie mi w swym biegu lotne, górne koła,
 Niesrogie błędne gwiazdy ni sam Tytan zgoła²⁴.

Występują tutaj zarówno sfery niebieskie (*lotne koła*), jak i planety (*błędne gwiazdy 'stellae errantes'*), jak wreszcie słońce. Oczywiście Rybiński ma na myśli wpływ ciał niebieskich na losy ludzkie, zgodnie z XVI-wieczną astrologią.

Pytanie jednak pozostaje: w jaki sposób mogą słońce oraz obłoki popędzać czas? Dodatkowa trudność, o której wspomina Błoński: czy obłoki i słońce popędzają czas gwałtem (tj. według propozycji Błońskiego 'koniecznością'), czy też same tylko obłoki poruszane są koniecznością?

3. „Czasy” jako podmiot zdania

Spróbujmy więc zdanie to odwrócić i założyć, że *czasy* nie są przedmiotem (dopełnieniem w bierniku), lecz podmiotem (w mianowniku), czyli że pędzą, a nie są pędzone. Zamienienie *obłoków* w dopełnienie („czasy popędzają obłoki”) nie jest możliwe, bo *Tytan* może być tylko mianownikiem, a nie biernikiem („czasy popędzają prędkości Tytan” nie jest zdaniem polskim). Probujmy jednak dalej: *pędzą* może być użyte zarówno jako czasownik przechodni („ktoś pędzi kogoś”) jak i nieprzechodni („pędzę na pociąg”). Podobnie jest też w języku w. XVI, gdzie *pędzić* może oznaczać zarówno 'popędzać' jak i 'spieszyć się, gnać'²⁵. Spróbujmy teraz zastosować to do całego zdania: 'Niestety, jak (...) obłoki i (...) Tytan lotne czasy gnają', albo też, umieszczając podmiot na początku: 'Lotne czasy gnają jak obrotne obłoki i prędkości Tytan'. Interpretacja ta zgadza się zarówno z tym, co wiemy o języku XVI-wiecznym, jak i ze zdaniem Sępa, jest więc zapewne poszukiwanym przez nas rozwiązaniem. Dla porównania — cytaty z Sebastiana Petrycego, rówieśnika Sępa (przytaczam według Lindego):

Ach, jako prędko lotne lata płyną.
 (Horatius w trudach więzienia moskiewskiego, 1609)

Jeżeli dokonamy substytucji wyrazu *lata* w przykładzie z Petrycego na *quasi*-synonim *czasy*, a *prędko płyną* na *quasi*-synonim *pędzą*, to

²⁴ J. Rybiński, *Wiersze polskie*. Opracowali Z. Nowak i A. Świderska. Gdańsk—Poznań 1968, s. 41.

²⁵ Linde przykładaów na użycie nieprzechodnie z XVI w. wprowadzie nie ma, ale znajdują się one u Glicznera (1558), w Górnickiego *Dworzaninie* (1566) oraz w Klonowica *Worku Judaszowym* (1600). — Korzystam z okazji, aby wyrazić serdeczne podziękowanie kierownikowi Pracowni Sł XVI, doc. dr. Franciszkowi Peplowskiemu, za dostarczenie mi wszystkich informacji z kartoteki, wykorzystanych w tym artykule.

otrzymane w ten sposób zdanie będzie odpowiadać dość dokładnie głównemu zdaniu Sępa: 'Ach, jak (obłoki i Tytan prędkie) lotne czasy pędzą' ²⁶.

Sama myśl jest zresztą powszechna w poezji ówczesnej, że zacytujemy całkiem drugorzędного poetę i epigona Kochanowskiego, Tobiasza Wiszniewskiego (*Treny*, 1585), który używa częściowo tych samych słów co Petrycy lub Sęp (*prędkie lata*), częściowo zaś *quasi*-synonimów (*bieżą, pędem bieży*):

wszystko pędem bieży z tego świata,
Bieżą ludzie do kresu, bieżą prędkie lata ²⁷.

Na zakończenie jeszcze cytaty dość odległy w czasie, z późnobarokowego poety Dominika Rudnickiego (*Głos wolny*, 1741), ilustrujący stałość zarówno obrazu jak i frazeologii w tradycji barokowej:

Dążą czasy, jako gdy z cięciwy
Lotną strzałę łuk wymiata krzywy,
Godziny się wyścigają,
Za kołnierz się dni chwytają ²⁸

4. „Gwałtem”

Samo słowo *gwałt* według Cnapiusa oznacza 'przemoc' lub 'siłę (*vis*)'. *Gwałtem* tłumaczy Cnapius jako '*per vim, per oppressionem*', a więc 'na skutek gwałtu, przemocy'. Temu odpowiada użycie słowa *gwałt* w cytatach zamieszczonych u Lindego:

Gwałtem wziąć może, ale dać nie może.
(Rysiński, *Adagia*, 1629)

Co dałoby się przełożyć: 'Przemocą, siłą można zabrać, ale nie można podarować'.

Gwałtem łyzy, podobne dżdżowi, rzuciły się człowiekowi.
(Grochowski, *Wiersze*, 1608)

A wreszcie ostatni cytat, zaczerpnięty ze Sł XVI (s. v. „Chciwość”):

²⁶ Może warto dodać, że cytaty z Petrycego ilustruje też wieloznaczność zdania Sępa, zgodnie zresztą z główną tezą Błońskiego. Pierwsza, spontaniczna interpretacja to mianowicie ta, którą przyjmowali dotychczasowi badacze i która odpowiada strukturze zdania Petrycego: 'Jak gwałtem obłoki [...] pędzą!'.

²⁷ Cyt. za: T. Wiszniewski, *Treny*. Wydanie K. J. Turowskiego. Kraków 1858, s. 58. W tekście tym *do kresu* = 'do mety'; obraz wyścigów — podobnie jak u Rudnickiego i, kto wie, może u Sępa. Porównajmy cytaty z *Pieśni I* powyżej (s. 142) i zauważmy znowu zbliżoną frazeologię: *do kresu, gwałtem, wali się 'gwałtownie się toczy', pędem, no i obrzyna*. Do obrazu tego jeszcze powrócimy.

²⁸ Cyt. za: J. Sokołowska i K. Żukowska, *Poeci polskiego baroku* T. 2. Warszawa 1965, s. 448. Obraz ten jest u Rudnickiego wcale częsty.

a zasię tak wszystkie drogi smysłem zamknąć i chciwościami, aby ani gwałtem, ani przez zdradę wnieść do serca mogły. [Górnicki, *Dworzanin*, 1566]

A więc znowu znaczenie ‘przemoc’: przemocą, a nie zdradą.

Użycie tego słowa przez Sępa zgodne jest również z tymi znaczeniami. Spotyka się u niego to słowo aż 7 razy, w czym *gwałt* tylko 2, *gwałtem* zaś aż 5 razy ²⁹:

To rzekszy: jako z działa śmiertelnego
Kamień, płomienia gwałtem siarczystego
Z hukiem wyparty, jako przez wiatr rzadki
Leci przez ciała, dając im upadki.

(Pieśń V. O *Fridruszu*)

A on z drugimi na pokosie kwiatki
Leży już zwiędły gwałtem, a nie latki.

(*Nagrobek Marcinowi Starzechowskiemu*)

Tak więc propozycja nasza wygląda obecnie, jak następuje: ‘Niestety, lotne czasy pędzą tak, jak przemocą obracane (zmuszane do obracania się) obłoki i jak prędko Tytan’.

5. „Obrotne obłoki”

Obrotne obłoki to według Lindego ‘obracające się, abo mogące być obracanymi, toczne, *sich umkehrend, drehend, schwingend, drehbar*’. Nic nie wskazuje na to, by przymiotnik *obrotny* mógł się odnosić tylko do regularnego obrotu sfer (tu znowu chyba jesteśmy ofiarą dzisiejszego znaczenia słowa *obrot*, dla ‘sfer’ język XVI w. używa zdaje się częściej słowa *bieg*, tak przynajmniej wynikałoby z danych Sł XVI s. v. „Bieg”). Cytaty u Lindego wskazują tylko na obracanie się, a nie na obracanie się regularne, jak to czynią sfery:

Cherubin z mieczem płomienistym i obrotnym. [Wujek, *Stary Testament*, 1599]

Obrotny miał statek, za szczęściem i ludźmi idąc [...]. [Skarga, *Roczne dzieje*, 1607]

U kogo głowa jest wartogłowa, to jest tam i sam prędko obrotną, taki bywa szalony płotka, igrz zdradny. [Glaber, *Gadki*, 1535] ³⁰

W tych 3 wypadkach można przełożyć *obrotny* przez ‘obracający się nieregularnie’.

Zaznaczmy lojalnie, że *obrotny* spotyka się również w znaczeniu ‘obracający się (lub obracany) regularnie’, w tym raz 1 w stosunku do sfer niebieskich:

²⁹ Korzystam tu z ustaleń Maihoffa (*op. cit.*).

³⁰ Cytat ten oraz następne (wraz z cytatami z Cnapiusa) — według kartoteki Sł XVI.

A to są wszystkie znaki [= gwiazdy], które wedla siebie
swym porządkiem statecznie tkwią w obrotnym niebie.

(J. Kochanowski, *Phaenomena*, 1585)

palcy żartko

Targa zgrzebi, a prawą wartko

Ręką zaś wrzcionem obrotnym zatacza,

(Klonowic, *Żale nagrobne*, 1585)

Jeśli przyjrzymy się tłumaczeniom łacińskim przymiotnika *obrotny* w *Thesaurusie* Cnapiusa, to zauważymy, że interesujące nas odpowiedniki pokrywają się częściowo z jednym lub drugim znaczeniem:

rotabilis (*flexus* 'kabestan'), a więc obracający się wkoło, choć niekoniecznie regularnie;

versabilis (*homo ad omne momentum* 'człowiek w każdej chwili', *versabiles motus fortunae* 'zmiennie obroty fortuny'), a więc zmienny;

versatilis (*axis* 'oś'), a więc obracająca się wkoło i raczej regularnie;

versutus (*versuta rola figuli* 'koło garncarza'), a więc obrotne lub obracające się (wkoło i regularnie);

versabundus (*turbo* 'wir' itp.), a więc kręcący się, choć niekoniecznie regularnie;

volubilis — na ten ostatni odpowiednik Cnapius przykładów nie daje, ale klasyczne przykłady³¹ to *volubilis amnis* (Horacy: 'strumień toczący swe wody'), a więc ani wkoło, ani regularnie, oraz *volubilis fortuna* (Cycero: 'niestała fortuna'), a więc również nieregularna, zmienna. Zakonotujmy sobie, że dwa z tych odpowiedników (*versabilis* i *volubilis*) odnoszą się też do fortuny i oznaczają 'zmienny, niestały'.

³¹ Przykłady podane przez Cnapiusa są standardowymi przykładami słowników łacińskich, opartymi na klasykach, począwszy od XVI w. po dziś dzień. Można więc sądzić, że Sępowi znane były również dwa ostatnie przykłady, których Cnapius nie podaje, ale które figurują w innych słownikach ówczesnych. Tak np. Mączyński tłumaczy *volubilis* (s. v.) przez 'toczny, obrotny', *fortuna volubilis* przez 'toczne, obrotne szczęście, to jest niepewne, niestateczne', zaś *volubilitas* przez 'toczność, obrotność', a wreszcie *fortunae volubilitas* przez 'nieustawiczność, niestałość szczęścia'. Również *versutus* przekłada Mączyński przez 'obrotny, toczny', przenośnie przez 'niestateczny, niestały'. Słownik 11-języczny Calepina tłumaczy *volubilis* na polski przez 'obrotny', podając cytaty z Cicerona na *volubilis fortuna* oraz na *volubilitas fortunae* 'niestałość fortuny'. Brak u Cnapiusa i u Mączyńskiego przymiotnika *variabilis*, znanego ze zwrotu „*Deus mirabilis, fortuna variabilis*”, tłumaczy się zapewne dbałością obu słownikarzy o klasyczną łacinę cyceroniańską. Według dostępnych mi słowników (np. M. Nizollius, *Thesaurus Ciceronianus*. Basileae 1595) *variabilis* u Cicerona nie występuje, pojawia się jednak w łacinie średniowiecznej, np. „*Est rota fortunae variabilis ut rota lunae*” (1366, Claretus de Solencia, w: *Klaret a jeho družina*. T. 2. Praha 1928, s. 17). Może więc należałoby dopisać *variabilis* do możliwych odpowiedników przymiotnika *obrotny* u Sępa. Zauważmy w każdym razie, że *variabilis* pojawia się w związku z fortuną.

Jeśli byśmy przyjęli hipotezę Sinki (*oblōki* 'sfery niebieskie'), to *obrotny* musielibyśmy odczytać jako 'obracający się regularnie (*rotabilis, versutus*)'. Jeśli przyjmujemy *oblōki* 'chmury', to odczytamy *obrotny* jako 'zmienny, niestały (*versabilis, volubilis*)'. Ostatnie znaczenie wydaje się lepiej przystawać zarówno do tytułu *Sonetu I* (*O krótkości i niepewności* [...]) jak i do jego treści. Zobaczymy za chwilę, że inne argumenty interpretację tę potwierdzają.

Otóż sposób odczytania, który proponujemy, pozwala m. in. zauważyć paralelizm:

obrotne oblōki
prętki Tytan
lotne czasy.

Jeżeli przyjrzeć się odpowiednikom tych przymiotników u Cnapiusa, to okazuje się, że przekłada je w sposób nie identyczny wprawdzie, ale zbliżony:

prętki — *celer, velox, citus*
lotny — *volatilis, velox, celer*
obrotny — *versatilis, versabilis, volubilis (etc.)*

Maczyński z kolei daje następujące odpowiedniki:

prętki, -o — *versatilis, versutus, velox, volubilis, volucer*³²
lotny — *volatilis, volucris*
obrotny — *versatilis, volubilis (fortuna), versutus*

Może wolno przypuścić, że Sęp świadom był tych asocjacji fonologicznych między *velox, volatilis, versatilis, versabilis, volubilis*. Przyjmowanie takich asocjacji opartych na łacinie nie wyda się może zbyt śmiałe, jeśli przypomnimy sobie, że Sęp władał łaciną równie dobrze jak polszczyzną, w piśmie i w mowie. Otwiera to ciekawe perspektywy na „ukryte znaki” i symboliczne znaczenia u Sępa, o których pisze Błoński (o czym za chwilę).

Błoński słusznie zauważył rolę samogłoski *o* w grupie *obrotne oblōki*: „oblōki są obrotem, toczą się, niczym uparte *o* instrumentacji słownej” (LP 47). O tym, że *o* się toczy, wiedzieli też współcześni Sępowi i w poezji barokowej spotykamy się z poematami w formie koła, w których ostatnie dwie samogłoski rymują się na *o* (*koło/wesoło* itp.). Jeden taki

³² Do przykładów cytowanych w poprzednim przypisku dodajmy z Maczyńskiego: *volubilitas linguae* 'prętkość, toczność, ochotność języka'; *volubiliter* 'prętko, obrotnie, toczno [...]'; *versutus item* 'chytry, prętkiego, ostrego rozumu'; *volatilis* 'lotny, mogący latać'; *volucer* 'prętki/skory'; *volucris fem.* 'wszelkie zwierzę mogące latać, ptak'. Zauważmy jeszcze, że *Thesaurus Ciceronianus* przekłada *volucris* przez: 1) *volatilis*, 2) *incertus, inconstans* ('niepewny, niestały'), a jedyny cytat z Cicerona na to słowo brzmi: „*o volucrem fortunam*”.

wiersz znajduje się np. w *Wirydarzu* Trembeckiego³³. Mamy więc asocjację o — koło — obrót, co znowu przypomina, po raz trzeci już, obraz słońca z *Pieśni I*:

gdy światłem uderzy go w oczy
Słońce, ognistym gdy się kołem toczy.

Mimochodem zauważmy podobną instrumentację samogłoskową (o...o...o...o), a także podkreślmy, że słońce toczy się kołem. Tak więc *quasi-synonimem* asocjatywnym grupy *Tytan prętki* jest *słońce*, które *się kołem toczy*. Obraz słońca w *Pieśni I* ma zbyt wiele wspólnego z obrazowaniem i frazeologią *Sonetu I*, aby to mogło być tylko przypadkiem (wszystko jedno, czy przyjmiemy, że pochodzą z tego samego okresu, czy też, że są to stałe asocjacje typowe dla Sępa). W każdym razie obraz ten potwierdza nasze odczytanie: 'lotne czasy pędzą tak jak obracające się (gwałtem obracane) obłoki i jak toczące się (do mety?) słońce'. Za uzupełniającą interpretacją 'do mety', którą proponuję ze znakiem zapytania, przemawiają nie tylko analogie z *Pieśni I* i z innych poetów współczesnych, ale też to, że przygotowuje ona niejako w. 3—4: kres, tj. *śmierć*.

Ale kołem toczy się nie tylko słońce. Jeszcze częstszym dla epoki obrazem jest koło Fortuny. O fortunie u Sępa kilka bardzo trafnych strofic napisał Błoński (M 80—82, 98 n.). Zauważa on m. in., że zarówno śmierć jak i fortuna kojarzą się u Sępa z ruchem, w jego poezji fortuna „jawi się [...] w towarzystwie śmierci; może sama jest śmiercią?” (M 99). Zacytujmy za nim fragment *Pieśni II*:

Do tego przystępując, co śmiertelnie szkodzi.
Daleś rozum — przecz u nas fortuna się rodzi?

Zapamiętajmy tę asocjację.

Koło Fortuny wiąże się z takimi wyobrażeniami, jak bywanie raz na wozie, raz pod wozem, a więc z ruchem z góry na dół i z dołu do góry. Ale średniowiecze i w. XVI—XVII znają jeszcze inne koło, które przedstawia „*aetates vitae humanae*”³⁴, stopnie wieku ludzkiego od kolebki aż do grobu — koło życia. Obrót tego koła niesie nas niepowstrzymanie ku śmierci. Również o tym kole można powiedzieć: „do kresu swego nic niezmordowane gwałtem się wali”. Użyliśmy tu słowa „niepowstrzymanie” — oczywiście cechą przemocy jest, że nie można jej się oprzeć. To zdaje się wskazywać na jeszcze jedno ukryte znaczenie, tym razem słowa *gwałtem*: 'słońce toczy się do mety („wali się do kresu”) niestrudzenie

³³ J. T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*. Wydał A. Brückner. T. 1. Lwów 1910, s. 38.

³⁴ Zob. Vincenz, *Zur Frage der „begrenzten Inventare” in der Semantik*, s. 874 n.

i niepowstrzymanie (nieodparcie)’. Jeśli zastosujemy teraz tę obserwację do wersu 1, to otrzymamy być może przekład bardziej zadowalający niż dotychczasowy (‘przemocą’): ‘Niestety! lotne czasy gnają jak niepowstrzymanie obracające się obłoki i prędkie Tytan’.

6. Instrumentacja fonologiczna

Rozszerzmy spostrzeżenie Błońskiego również na wersy 2 i 3. Otrzymamy wtedy następujący schemat fonologiczny:

- 1 o..o... o..o.. (obrotne obłoki)
- 2 .o... (lotne)
- 3 .o.. o.... .o..o. (może odciąć rokosz)

Tak więc *lotne* podejmuje *obrotne* (z którym się też rymuje), po czym w w. 3 mamy *rokosz* (przelotną, skoro ją śmierć w każdej chwili *może odciąć*).

Obok „okrągłej” samogłoski o mamy w wersie 1 jeszcze spółgłoski „płynne” (to nie gra słów, tylko termin fonetyczny znany od czasów starożytnych — „*liquidae*”): r, l, ł:

gwałtem obrotne obłoki

Tu zauważmy powtórzenie *obro... obło...* (*b + r* lub *b + ł*, tzw. w gramatyce klasycznej „*muta cum liquida*”). Płynne r i ł podejmuje w w. 2 r i l, a wargową b jej bezdźwięczny wariant p (pierwszy raz także w grupie „*muta cum liquida*”), w w. 3 płynna r, i to również przed „toczącym się” o:

- 1 ł... obro... obło..
- 2 pr... lo... ...p...
- 3 o.. o.... ro..o.

A teraz rozszerzmy jeszcze grupę płynnych o spółgłoski nosowe (tworzące wraz z nimi kategorię sonornych): m i n oraz o samogłoski nosowe ę i ą:

- 1 ... gwałtem obrotne obłoki
- 2 ... Tytan prętki lotne czasy pędzą
- 3 ... może odciąć rokosz nędzą

Przejdźmy teraz do spółgłosek wargowych: widzieliśmy już, że dźwięczna b występuje tylko w w. 1 i tylko przed sonornymi. Bezdźwięczna p podobnie w w. 2 (po raz drugi przed samogłoską nosową). Wargowa (ściślej biorąc: wargowo-zębowa)³⁵ dźwięczna w pojawia się w pierwszej połowie w. 1 oraz w pierwszej połowie w. 3, w obu wypadkach następuje po niej samogłoska a oraz spółgłoska sonorna (ł lub m).

³⁵ W dalszej analizie również wystąpią określenia głosek odnoszące się tylko do wybranych aspektów artykulacji.

Zębowe bezdźwięczne pojawiają się w połączeniu z sonornymi —
 $t+m$, $t+n$, $l+t$, $l+t$:

- ¹ ... gwałtem obrotne ...
- ² ... Tytan ... lotne ...

Nie jestem pewien, jak należy zaliczyć d w *odciąć*, może też jako bezdźwięczne (asymilacja). Bezdźwięczne t pojawia się jeszcze razem z tylnojęzykowym (gardłowym) k w wersie 2 — *prętki*. Tylnojęzykowe:

- ¹ Ehey, jak gwałtem obłoki
- ² prętki ...
- ³ rososz ...

Nie wiem, czy k w w. 1 (*jak*) jest bezdźwięczne, czy też raczej asymilowane do g i wobec tego dźwięczne; h jest zapewne dźwięczne, skoro Sęp pochodził z Rusi Czerwonej (z okolic Lwowa).

Reasumując kategorię spółgłosek:

- ¹ Ehey, iák gwałtem obrotne obłoki,
- ² Y Tytan prętki lotne czasy pędzą:
- ³ A chćiwa może odciąć rososz nędzą

— i pamiętając o tym, że sonorne r , l , l , m , n są obojętne, jeśli chodzi o korelację dźwięczności, zauważymy, że wers 1 ma przewagę dźwięcznych ($h...gw...b...b$), natomiast wers 2 przewagę bezdźwięcznych ($t...t...p...tk...t...cz...s...p...$), a więc jedna jedyna dźwięczna dz na końcu wersu. Zauważymy na koniec, że bezdźwięczne przednio- i tylnojęzykowe (t i k) łączą wers 1 z wersem 2: (k)... $t...t...k$, $t... t... tk...t$, przy czym grupa ki kończy wers 1 oraz pierwszy hemistich wersu 2. Nawiasem mówiąc, litery k , i powtarzają się w odwrotnej kolejności na początku i na samym końcu wersu 1.

Oczywiście wszystko to nie jest czystą igraszką słów, lecz służy do uwydatnienia związków syntaktycznych i semantycznych („ukrytych znaczeń”):

1. Otwarcie sonetu jest wers 1 z jego dźwięcznymi spółgłoskami i z głośnymi samogłoskami (a , o), najgłośniejsza z nich (a) w najmocniejszym semantycznie słowie tego wersu (*gwałtem*). Słowo to podkreśla na samym początku sonetu nieubłaganą przemoc czasu, o której natrętnej obecności u Sępa pisze w innym kontekście Błoński. Przez kontrast z zupełnym niemal brakiem dźwięcznych w wersie 2 — wers 1 wydaje się jeszcze głośniejszy.

2. Litery i oraz k zaznaczają początek porównania (*iák*), koniec jego pierwszej części (*obłoki*) i ostatniej (*prętki*), a więc wyodrębniają porównanie zaczynające się od *iák*. Wyodrębniają je również bezdźwięczne (k)... $t...t...k$ oraz $t...tk...t$. Czyli że dźwięczne odróżniają wers 1 od wersu 2, a bezdźwięczne je łączą.

3. Paralelizm *obro...obło...* łączy ściślej syntagmę *obrotne obłoki*, podkreśla asocjację z obrotem, lotem, podobnie jak rym wewnętrzny *obrotne/lotne*. Ten ostatni łączy ze sobą dwie przydawki i podkreśla ich paralelizm semantyczny. O ile pierwsza część wersu 1 była szczególnie głośna, to tutaj mamy płynność, obrót, kontynuowany w wersie 2.

4. Grupa *br...t (obrotne)* powtarza się w *pr...t (prętki)*, podkreślona nosową spółgłoską *n* lub samogłoską *ę*, i znowu wiąże ze sobą dwie paralelne przydawki.

5. Kolejność: *sonorna + zębowa, ł+t (gwałtem)*, obraca się w kolejność: *zębowa + sonorna, t+n (obrotne)*, tak jak obracają się *gwałtem obłoki*.

6. Grupa: *wargowa + płynna, w+l, b+r, b+l*, łączy *gwałtem obrotne obłoki* i wprowadza asocjację przemocy z obrotem, płynięciem. Grupa ta powtarza się w *prętki*, dochodzi więc jeszcze asocjacja z pośpiechem.

7. Grupa: *płynna + zębowa, ł+t, r+t, l+t*, łączy *gwałtem obrotne ... prętki, lotne*, a więc dodaje do tej asocjacji jeszcze *lot*.

8. *Przemoc, obrót i lot* asocjuje też grupa *tm, tn: gwałtem obrotne ... Tytan (olbrzym!) ... lotne*.

9. Grupa *tne* w *obrotne ... lotne* nasuwa na myśl pierwszą osobę czasu teraźniejszego czasownika *tne, odetne*, antycypując niejako pojawienie się bezokolicznika *odciąć* w wersie 3.

10. *Pośpiech i obrót* mamy ponownie w grupach: *br, tne, pręt, pęd (obrotne, prętki, pędzą)*. Napiszmy je w wymowie dzisiejszej: *br, tne, prent, pend*, i zauważmy znowu obrót: *tne → ent → end*. *Obłoki* obracają się *prędko i prędko* obraca się (*toczy się kołem*) *Tytan*, podobnie jak obraca się *koło Fortuny*. Jeśli porównamy strukturę fonologiczną naszego słowa-klucza *obrotne* ze strukturą słowa *fortuna*, czeka nas niespodzianka:

obrotne
fortuna

Zauważmy dokładny paralelizm wargowych (*b—f*), płynnych (*r*), zębowych (*t*) i nosowych. Jest on zbyt ścisły, aby można było myśleć o przypadku³⁶. Samogłoska *u*, zwłaszcza przed *n*, jest najbliższa wymową o³⁷,

³⁶ W *Pieśni II* mamy też podobny, choć mniej dokładny (ale na pewno zamierzony) paralelizm: *m...rt...n — f...rt...n*, między *śmiertelnie* a *fortuna* (*m* jest spółgłoską nosowo-wargową).

³⁷ Według Z. Stiebera (*Rozwój fonologiczny języka polskiego*. Warszawa 1962, s. 34) w XVI w. mamy do czynienia z „wyraźnym mieszaniem” grup *o+n*, *ó+n* oraz *u+n* (podobnie jak przed innymi sonornymi, tj. przed *m, n, r* oraz *l i ł*). Jak się zdaje, była to wymowa pośrednia między *o* a *u*. Sęp rymuje dwa razy

a więc paralelizm rozciąga się także na samogłoski: *obrotne* — *fortuna*³⁸. Teza Błońskiego o ukrytych znaczeniach znajduje tu więc nieoczekiwane potwierdzenie.

O tym, że *obrotna* ('zmienna, niestała') jest *fortuna*, była już mowa. Tak więc analiza fonologiczna potwierdza raz jeszcze interpretację przymiotnika *obrotny* jako 'zmienny, niestały' (a nie jako 'regularnie się obracający').

Strofa 1 — wersy 3—4

1. „Nędza” — „rozkosz”

Przejdźmy do drugiej części tej strofy. Obok wersów 6—7 wywołała ona chyba najwięcej dyskusji. Odrzuciliśmy już powyżej ze względów zasadniczych propozycję uznania *nędzą* za przymiotnik. Z innych propozycji, np. z tej, aby uważać *nędzą* za biernik, Błoński sam zrezygnował (M 298, LP 54—55)³⁹. Skłania się on obecnie do koniektury proponowanej przez Mariana Boreckiego: nie mogąc „rozwiązać” zadania w tej for-

o z u, w tym raz przed płynną (*spółem/tytułem*), może więc wymawiał podobnie lub tak samo o i u przed ł i n.

³⁸ Pozostawiłem na boku cz w *czaszy* i *dz* w *pędzą*, bo nie jestem pewien, jak należy je zaszeregować. Jeżeli Sęp uczył się retoryki w kolegium, to jedynie retoryki łacińskiej. W jej system fonologiczny nie wchodziły spółgłoski właściwe polszczyźnie (cz, dz, ś itd.). Ale widzieliśmy, że Sęp traktuje ł jako rodzaj l (z punktu widzenia wymowy zębowej XVI w. zupełnie słusznie). Zdaje się również, że *sz* i *ś* są dla niego pokrewne *s* (por. *skoki... szkodzą* oraz grupę *szcz...ść* w *szczęśliwości*). W obu tych wypadkach mógł się jednak kierować też względami optycznymi. Graficznie cz łączy się z c, a dz z d. Fonetycznie cz rozkłada się na t + sz, podobnie jak ć na t + ś.

Po tych preliminariach możemy przystąpić do analizy: *czasy* powtarzają w odwrotnej kolejności samogłoski wyrazu *Tytan* (jeżeli założymy, że *á* = *a*); *tsz...s* (*czasy*) powtarza *t* wyrazów *gwałtem obrotne... Tytan prętki... lotne*, antycypuje zaś *tś* (ć) w wyrazach *chciwa, odciąć, śmierć* oraz *s* i *sz* w wyrazie *rozkosz*. Dźwięcznymi odpowiednikami *s*, *sz* są *z*, *ż*. Spotykamy je w *pędzą, może, nędzą, tuż* i *za nami*. Są to wyrazy związane w jakiś sposób z pośpiechem, przemijaniem, niepewnością (może): jeśli *Tytan-słońce toczy się*, to *toczą się* też *lotne czasy*; jeśli *Tytan-słońce wali się gwałtem do kresu* (w *Pieśni I*), to i *lotne czasy pędzą* do kresu (ten kres — *chciwa śmierć* — pojawi się już w następnym zdaniu). Przypomnijmy sobie, że sonet nosi tytuł *O krótkości i niepewności na świecie żywota człowieka*.

Jeśli ograniczyć się do analizy graficznej, to odpadają asocjacje z *t*, pozostają jednak asocjacje z *ć ś sz* oraz *ż, z* (np. *czasy... pędzą*), a dochodzi asocjacja *czasy... chciwa*. Por. też *prętki... (prędzej)... pędzą*. Tak więc analiza wydaje się o tyle słuszna, że nie pozostawia w izolacji tych wyrazów, lecz przeciwnie, pozwala je połączyć z resztą wiersza.

³⁹ Jako że biernik słowa *nędza* brzmiał w XVI w. *nędzę*. Była to więc typowa poprawka z rzędu tych, które odrzuciliśmy na wstępie.

mie, w jakiej znajduje się przed nami, należy przyjąć, że tekst jest zepsuty i że drukarz opuścił z między *rozkosz* a *nędzą*⁴⁰.

Jednakże już na początku postanowiliśmy nie zakładać, że tekst jest popsuty, jeżeli nie będziemy do tego absolutnie zmuszeni. Spróbujmy więc rozważyć tekst raz jeszcze i spróbujmy lektury najprostszej, najbardziej oczywistej. Jest nią niewątpliwie: ‘chciwa śmierć może odciąć rozkosz przy pomocy nędzy’. Interpretacja ta jest tak oczywista, że Błoński wymienia ją na pierwszym miejscu. Wymienia — aby zaraz odrzucić. I to pomimo że, jak sam pisze,

Metafora [...] odważna [...]. Nie byłaby [...] jednak ryzykowniejsza od „należą samą / Z nieba pomocy, śmiał być nawałnościami tamą” (*Pieśń VII*), czego nikt nie kwestionuje. [LP 53]

Ostatecznie jednak główny argument⁴¹, który przytacza Błoński na niekorzyść tej interpretacji, jest taki:

„nędza” znaczyła wtedy tkaninę, trudno więc przypuścić, aby stanowiła — w tym właśnie miejscu — synonim „nożyc” (przecina „nędzą”, przy pomocy nędzy). [LP 54]

Jednakże wyrażenie *nędza bogata* (tak! a nie samo *nędza*) ‘rodzaj tkaniny’ zaświadczone jest u Lindego tylko z dwóch tekstów XVIII-wiecznych, a w XVI w. nie występuje w ogóle⁴², tak iż nie ma żadnego dowodu na to, że było ono znane w czasach Sępa. Za odczytaniem ‘przy pomocy nędzy’ przemawiają natomiast teksty współczesne Sępowi, a zwłaszcza jeden z nich, znany mu na pewno — *Przewodnik grzesznych ludzi* [...], Ludwika z Grenady (przekład, 1570)⁴³:

⁴⁰ Zob. Błoński, M 298 i LP 55.

⁴¹ Pomiąłem tu argument (który Błoński przejął od swych poprzedników), że Sęp jako „mistrz słowa”, jako „z reguły bardzo dokładny w rymowaniu” — nie mógł rymować tego samego słowa w tym samym przypadku (w. 3 i 7). Skoro jednak Błoński przyjął dla w. 7 interpretację *nędzą* jako czasownika (*błędy nędzą serce*), to argument ten sam przez się odpada. Cytuję go zresztą jedynie z lojalności wobec Błońskiego, nie podpisując się bynajmniej pod tą opinią. Jak dokładnie Sęp rymował naprawdę, będziemy wiedzieli dopiero, gdy ktoś sobie zada trud opisanego jego rymów. Zob. też uwagi o rymach Sępa we wstępie oraz o rymach „sandomierskich” poniżej (strofa 2, w. 1).

⁴² Nie jest zaświadczone w kartotece Sł XVI.

⁴³ O tym, że Sęp znał pisma tego autora i nawet zamierzał je przekładać — zob. Sinko (*ed. cit.*, s. VIII—X) oraz Błoński (M 202 n.). Cytaty z Ludwika z Grenady według: W. Taszycki, *Wybór tekstów staropolskich XVI—XVIII wieku*. Wyd. 2. Warszawa 1955, s. 95—96.

Czemu mię nie pochwyliła śmierć w żywocie matki mojej? [...] o mizerne uszy, które nic inszego słyszeć nie będziecie, jedno stękania; o nieszczęsne oczy, które ni nacz inszego nie będziecie patrzeć, jedno na nędzę; o nędzne ciała, które żadnej inej ochłody mieć nie będziecie, jedno płomienie. Jako staną na on czas ci, którzy wszytek swój żywot strawili na zbytkach i roskoszach? O jako krotka roskosz tak długi powroz nędzę [!] uczyniła; o głupi a nieszczęśni, co wam teraz pomogą wszytkie one losty, w katorycheście sie przez tak krotki czas weselili, gdyż teraz już wiecznie płaczećcie?

Zauważmy u Ludwika z Grenady opozycję *roskosz—nędza*, przy czym roskosz jest tu ziemską, a nędza pośmiertna. Podobnie, choć innymi słowami, powtarza Ludwik z Grenady tę myśl nieco dalej:

Dokonała sie chwala wasza, a szczęście wasze utonęło w tym morzu boleści.

I tym razem szczęście jest ziemskie, a boleść pośmiertna. Zatem takie rozumienie tego fragmentu: 'śmierć może odciąć roskosz (ziemską) przy pomocy nędzy (pośmiertnej)', zdaje się odpowiadać pewnej koncepcji ówczesnej: roskosz urywa się, następuje po niej nędza. Nie odważam się natomiast twierdzić, że obraz „odcinania” roskoszy przy pomocy nędzy (jak powrozu nożem) nasunął Sępowi obraz powrozu u Ludwika z Grenady.

Poważniejszym argumentem, który skłonił Błońskiego do zrezygnowania z tej metafory, było przeświadczenie — jeśli go dobrze rozumiem — że wybierając taką możliwość odczytania musielibyśmy zrezygnować z oksymoronu. Błoński sam jednak wspomina, że „czystych« oksymoronów nie ma u Sępa wiele” (M 135), i pisze, całkiem słusznie: „Jeśli nie oksymoron, to konstrukcja oksymoronowi podobna tkwi jednak na pewno w tym zwrocie” (M 298). Jeśli przyjmiemy znaczenie 'przy pomocy nędzy', otrzymamy figurę retoryczną równie częstą w poezji barokowej, a u Sępa bodaj częstszą niż oksymoron: *contrapositio (antithesis)*⁴⁴. Antytezę *roskosz—nędza* spotkaliśmy u Ludwika z Grenady, spotyka się ją i gdzie indziej, np. u Piotra Kochanowskiego (*Orland szalony*):

Przetrwaj szczęście opaczne; tak na świecie bywa:
Roskosz nędzą, weselem żal się przeplatywa⁴⁵.

Późniejszy, ale równie charakterystyczny przykład mogę zacytować z książeczki Piotra Hiacynta Pruszcza:

⁴⁴ Oksymoron jest szczególnym rodzajem *contrapositio*. Zob. np. I. Arbusow, *Colores rhetorici*. Wyd. 2. Göttingen 1963, s. 55 n. (tamże o roli antytezy w Boskim planie świata u św. Augustyna).

⁴⁵ Według wyd. J. Czubka: Kraków 1905, s. 216. BPP 52. Data powstania utworu nieznaną, ale *terminus ad quem* stanowi 1620 — rok śmierci P. Kochanowskiego.

Przyszedł do mnie we śnie Mistrz Grzegorz [...] umarły [...] i rzekł mi: jam temu rad, że mnie stąd Pan Bóg przeprowadził, pozbyłem nędze, a dostałem wielkiej radości⁴⁶.

— z tym, że perspektywa obrócona jest w stosunku do Sępa o 180 stopni. Świętobliwy Grzegorz przemawia z perspektywy zbawionych, po nędzy nastąpiła dla niego radość.

A wreszcie ostatni przykład takiej antytezy, najbardziej banalny, ale też najbardziej powszechny, bo występujący w formie przysłowia:

Rozkosz bolu nabawia: przychodząc smakuje, odchodząc katuje. [Cnapius, *Adagia*, 1632; według Lindego]

Błoński pisze, że oksymoron *rozkosz* = *nędza*

stanowił [...] dla Sępa punkt wyjścia: albowiem cały wiersz udowadnia, że „moce, rozkosze, skarby” tego świata nie są niczym innym jak złudzeniem i śmiertelną pokusą. [LP 55]

Słusznie. Lecz gdyby przyjąć interpretację: ‘rozkosz jest nędzą (na tym świecie)’, oznaczałoby to, że moc, rozkosz, skarby są nie słodką pokusą odwracającą od właściwego (w. 9 n.) szczęścia, lecz raczej męką już na tym świecie (a przecież — zob. w. 6—7 — męczą serce błędy, nie rozkosz). Jeżeli jeszcze zwrócimy uwagę na tytuł wiersza: *O krótkości i niepewności na świecie żywota [...]*, to krótkość podkreślają wersy 1—2, ale niepewność — przede wszystkim *może* i *nędzą* w wersie 3. Zresztą także interpretacja *mocy* itp. jako złudzenia wzmacnia się, jeżeli przyjmujemy antytezę, a osłabia, jeżeli przyjmujemy oksymoron, tak samo śmiertelna pokusa występuje wtedy wyraźniej (śmierć jako początek śmierci duszy).

Zresztą Błoński sam przyznaje, że rozwiązanie proponowane przez niego (rozkosz z nędzą) wiersz banalizuje (M 298, LP 55). Ale chyba banalność nie jest zgodna z tym, co wiemy o stylu Sępa.

Jeżeli natomiast przyjmujemy interpretację, według której śmierć odcina rozkosz nędzą (jak nożem czy nożycami), to jest w tym też słusznie zauważona przez Błońskiego reminiscencja jednej z trzech Park (LP 53), nie Lachesis jednak, lecz Atropos, która normalnie przecina nić życia. Podobnie jak Tytan na określenie słońca, tak Atropos bywa też wymieniana jako retoryczny synonim śmierci, np.: u Sebastiana Grabowieckiego na początku *Sonetu II*:

Proszę, mój Panie, niech daleko z strony
Młody włos mija Atrope straszliwa.

(*Setnik rymów duchownych*, 1590)⁴⁷

⁴⁶ P. H. Pruszczyk, *Forteca duchowna Królestwa Polskiego*. Kraków 1662, s. 179. (Egz. w Instytucie Słowistycznym Uniwersytetu Heidelberskiego.)

⁴⁷ Według wyd. J. Korzeniowskiego: Kraków 1893, s. 27. BPP 26.

2. „Odciać”

Wprowadzenie pojęcia ‘nożyce’ uzasadnia Błoński czasownikiem *odciąć*⁴⁸. Tak się to niewątpliwie przedstawia dzisiejszemu czytelnikowi. Materiały zawarte u Lindego nie pozwalają wprowadzić na rozstrzygnięcie, czy *odcinać* używano w odniesieniu do nożyc. Jak i gdzie indziej — Linde przykładów z tekstów barokowych nie daje⁴⁹. Natomiast jeśli zajrzemy do Lindego pod „Odciać”, uderzy nas co innego. Linde tłumaczy to słowo ‘przecinając odłączyć, odsiec’ i dodaje definicję z Cnapiusa: „*abscindere cultro vel ense aut securi caesim aut cum impetu impacto*”, a więc ‘odciąć nożem, mieczem lub siekierą, ostrzem („*caesim*”) lub też gwałtownym ciosem’. Cytaty znaczenie to potwierdzają, np.:

Członki odcinają, jeżeli krew w sobie tracą. [Koszutski, *Cycero*, 1575; Linde]

Książę halickie [...], wsiadłszy w jedną łodzią, drugie kazał od brzegu odcinać. [Miechowita—Glaber, *Polskie wypisanie*, 1535; Sł XVI]

Jeszcze ciekawsze są bardzo liczne przykłady na znaczenie przenośne, które Linde oddaje przez ‘rozłączyć, odłączyć, oddalić, wykluczyć’:

Bóg odciął od ziemi morskie głębokości. [Libicki, *Horatius Flaccus*, 1647; Linde]

Morderców ś. Stanisława papież [...] od wszelkich urzędów kościelnych odcina. [Kromer, *Kronika*, 1611; Linde]

ma karać nieposłusznego a ma go odciąć od Kościoła, aż się sam uzna. [*Historie rzymskie*, 1566, Sł XVI]

A tak ja [...] odcinam cię, Cesarzu [...], od przyjmowania [...] tajemnic Pana Chrystusa Boga naszego. [Skarga, *Zywoty świętych*, 1579; Sł XVI]

Fortele ty pohańbione świata obłudnego,
Odetni je, miły Panie, ode mnie nędznego.
(Lubelczyk, *Psalterz*, 1558; Sł XVI)

Boże! izali do końca odetniesz od nas miłosierdzie swoje? [Skarga, *Kazania*, 1595; Linde]

Widzimy więc, że czasownik *odciąć* można konstruować z dopełnieniem tzw. dalszym, przyimkowym: *odciąć* kogo lub co od kogo lub czego. Możemy to przedstawić za pomocą następującego schematu syntaktycznego:

⁴⁸ LP 53: „Sęp niezauważalnie łączy dwie postacie śmierci. Nożyce («odciąć») miała śmierć antyczna [...]. [...] śmierć biegnąca [...] jest znamienne barokową śmiercią [...]”.

⁴⁹ Pod „Przeciąć” mamy wprowadzić u Lindego aż 5 przykładów na przecinanie nici, pasma lub osnowy życia przez Parki (w tym raz kosą, pozostałe bez nazwania narzędzia), ale są to wszystko przykłady z poezji Oświecenia.

podmiot	+ odcinać	+ przedmiot	+ dopełnienie dalsze
książę	kazał odcinać	drugie [łodzie]	od brzegu
Bóg	odciął	głębokości	od ziemi
papież	odcina	morderców	od urzędów kościel- nych
[X]	ma odciąć	nieposłusznego	od Kościoła
ja	odcinam	cię	od przyjmowania ta- jemnic
[Ty]	odetnij	je [= fortele]	ode mnie
[Ty]	odetniesz	miłosierdzie	od nas

Zdanie Sępa zaś możemy przedstawić, jak następuje:

śmierć + może odciąć + rozkosz + [od nas]..

Oprócz znaczenia podanego przez Cnapiusa można by jeszcze wydobyć element znaczeniowy wspólny wszystkim cytatom, a więc cechą semantyczną czasownika *odcinać*: odcina się tu część od całości albo też oddziela się coś nietrwale należącego od czegoś trwałego, co pozostaje po tej stronie (opozycja „tutaj” — „tam”). Jeśli tę obserwację odniesiemy do naszego tekstu, wtedy nie odczytamy go jak dotychczas: ‘przeciąć’, lecz raczej: ‘chciwa śmierć może⁵⁰ gwałtownie (gwałtownym ciosem) odsiec rozkosz (od nas) za pomocą nędzy’. Rozkosz zostaje po tamtej stronie, a my przechodzimy na stronę śmierci. A może jeszcze precyzyjniej i bardziej dynamicznie (Błoński zauważył niezwykle dynamizm tego wiersza): ‘śmierć pozbawia nas rozkoszy, w tej samej chwili znajdujemy się już po stronie śmierci’. „Tutaj” jest już po stronie śmierci, rozkosz⁵¹ zostaje „tam”, tj. poza nami.

Jest tu więc, ukryty w składni, obraz całkiem inny niż ten, który sugeruje nam dzisiejsza polszczyzna. Ta ostatnia sugeruje niejako: postępujemy naprzód, a tu nędza przecina życie, jak nożyce. Albo też (jeżeli przypomnimy sobie Ludwika z Grenady): stojąc tutaj, tj. na tym świecie, śledzimy wzrokiem powróż, który zostaje w pewnym miejscu przecięty nożycami, z tym, że przy przecinaniu po obu stronach pozostaje powróż. Sytuacja zaś, którą każe przyjąć XVI-wieczna składnia słowa *odciąć*, jest

⁵⁰ Niektórzy wydawcy (ostatnio znowu J. Krzyżanowski w przypisach do: M. Sęp Szarzyński, *Rytmy albo wiersze polskie oraz cykl erotyków*. Wyd. 2, zmienione. Wrocław 1953, s. 6. BN I, 118) czytają *może* jako przysłówek. Jednakże, jak słusznie zauważył Brückner, a za nim Błoński, dyskusja na temat, czy śmierć jest „może chciwa na nasze życie” albo też czy „może goni za nami wielkimi krokami”, przypomina owo kazanie (cyt. M 297): „Kochani bracia! Umrzemy wszyscy albo prawie wszyscy...” Inaczej mówiąc — odrzucamy tę hipotezę ze względów semiotycznych (gdyż wiemy, że wszyscy ludzie są śmiertelni, i wiemy, że Sęp to wiedział).

⁵¹ W wersji 9 *rozkosz* powraca jako jedno z *dóbr niestałych* (tj. nietrwałych). A więc w. 3 antycypuje nietrwały charakter tych dóbr (a w. 9 potwierdza tym samym naszą analizę czasownika *odciąć*).

akurat odwrotna. Patrzymy nie z tego świata, tylko już z tamtego⁵². Rozkosz zostaje od nas odcięta, śmierć odcina ją od nas, podobnie jak w ostatnim cytacie ze Skargi Bóg odcina od nas miłosierdzie.

Powyższy schemat syntaktyczny można rozszerzyć o jeszcze jedno dopełnienie, a mianowicie o okolicznik sposobu (narzędzia):

podmiot	+ odcinać	+ przedmiot	+ od + dopełniacz	+ narzędzie
[X]	odcina	członki	[od ciała]	[nożem]
książę	kazał odcinać	[rodzie]	od brzegu	[mieczami]
Bóg	odciął	głębokości	od ziemi	[Słowem]
papież	odcina	morderców	od urzędów	[interdyktem]
[Ty]	odetni	[fortele świata]	ode mnie	[np. łaską Twą]
śmierć	może odciąć	rozkosz	[od nas]	nędzą

Ten ostatni schemat syntaktyczny miał oczywiście na myśli Brückner poprawiając *może* na *nożem* oraz Błoński mówiąc o metaforze. Jeżeli metafora opiera się na tym wzorcu syntaktycznym, to można zastanowić się, na miejsce czego pojawia się tutaj metaforyczna *nędza*. U cytowanego już Wiszniewskiego (*Treny*, 1585, *Tren XXI*) spotykamy np. jako narzędzie śmierci *miecz*:

Nie ujdzie nikt śmierci, bo ta wszystkich gromi,
Któż się jej straszemu mieczowi obroni?

U Rybińskiego (*Wiersze żałobliwe [...]*, 1583) mamy zaś *sierp*:

Nie cierp, o śmierci, po namilszym moim
Mnie nędznej! Przyjździ z ciemnym sierpem swoim,
A już mnie dobij! [...] ⁵³

Również *sierp* spotykamy w rękopiśmiennej tragedii *Admetus Rex* (ok. 1612—1618):

Ale się bacz śmierci! [...]
Stary czy młody, kto się jej nawinie,
Bierze, a żaden jej sierpui nie minie ⁵⁴

Cnapius wymienia wprawdzie tylko *nóż*, *miecz* i *siekierę*, ale wspólna cecha semantyczna tych trzech rzeczowników podana przez niego (odciąć ostrzem lub gwałtownym ciosem) da się też odnieść do czwartego narzędzia: *kosy*. Oczywiście to *kosa* jest tradycyjnym narzędziem śmierci. Spotykamy ją też u Wiszniewskiego (*Tren XII*):

⁵² W głębokiej strukturze zdania mamy więc tym razem podwójny oksymoron: „tam” to ten świat, „tutaj” to tamten świat.

⁵³ Rybiński, *op. cit.*, s. 19.

⁵⁴ Cyt. za: J. Lewański, *Dramaty staropolskie*. T. 4. Warszawa 1961, s. 219. Sierp występuje jako narzędzie śmierci również na s. 220, 227, 234.

O nieuchronna śmierci [...],
 Święte ciało chorobą okrutnieś ujęła,
 Niżliś w nie ostrą kosą ogromnie zacięła.

Zauważmy, że tutaj też jest mowa o gwałtownym ciosie. Kosa nie jest wprawdzie nazwana w *Sonecie I*, ale występuje w poprzednim wierszu *Napis na statuetę, abo na obraz śmierci*, którym (chyba nieprzypadkowo) zaczynają się *Rytmy*:

Jako kosarz ziele
 Ostrą kosą ściele;
 Tak ta wszystko składa,
 Ani opowiada
 Nikomu swojego
 Zamachu straszego.
 I wy, co to ćiecie,
 Prawda, że nie wiecie,
 Jeśli nie przymierza
 Ta sroga szampierza
 Ktoremu do szyje,
 Strzeż się: oto bije.

Jeżeli nie jest zbyt śmiałą hipotezą, że śmierć w *Sonecie I* nawiązuje do bezpośrednio ją poprzedzającej śmierci w *Napisie na statuetę*, to mielibyśmy tu jeszcze jedno „ukryte znaczenie”: ‘śmierć odcina rozkosz (od nas) nędzą jak kosą’. Nędzą jest nie tylko stan, w który popadniemy po śmierci, ale już sam akt śmierci. Zdaje mi się więc, że możemy w *Sonecie I* przyjąć ten sam barokowo-średniowieczny obraz śmierci co w *Napisie na statuetę*.

Kosa jest jednak nie tylko narzędziem Śmierci, ale również i Czasu, przedstawianego z kosą (lub sierpem)⁵⁵ i klepsydrą w rękę, utożsamianego z Kronosem-Saturnem, według tradycji mitologicznych bądź bratem Tytana, bądź jednym z Tytanów. A więc jeszcze jeden sens ukryty: krag się zamyka i czas utożsamia się ze śmiercią.

3. „Tuż” — „śmierć” — inwersja

W pierwodruku *śmierć* oddzielona jest od *tuż* przecinkiem. Dzisiaj wydawcy zastępują go czasem średnikiem, tak też Błoński w wydaniu 1 *Liryki polskiej*. Jednakże przecinek wydaje się słuszniejszy i Błoński wprowadza go znowu do wydania 2. Błoński sądzi, że Sęp przecinkiem zaznacza elipsę, czyli że *śmierć* jest również podmiotem zdania zaczynającego się od *tuż*. To ostatnie wydaje mi się bezsporne. Ale czy należy tu w ogóle mówić o elipsie? ‘Śmierć może odciąć rozkosz, biegnie tuż za

⁵⁵ Sierp i kosa nazywają się w klasycznej łacinie jednakowo: *falx*, stąd zapewne przedstawianie Śmierci z sierpem u Rybińskiego oraz u anonimowego autora *Admetusa*.

nami'. Także w dzisiejszej polszczyźnie zdanie to jest dopuszczalne. Co więcej, zdanie połączone spójnikiem *i* straciłoby na dynamizmie, na pośpiechu (który Błoński tak słusznie podkreśla, zob. LP 297): 'Śmierć może odciąć rozkosz i biegnie tuż za nami'.

Jednakże zasady interpunkcji XVI w. są w gruncie rzeczy mało znane. Wiemy tylko, że używano przecinka całkiem inaczej niż my dzisiaj, a zwłaszcza że nie używano go do oddzielania od siebie zdań podrzędnych czy współrzędnych. U Sępa, podobnie jak u innych ówczesnych poetów, można zauważyć jedno: przecinek używany bywa m. in. dla uniknięcia nieporozumień, tj. dla rozdzielenia słów, które do siebie nie należą. Taką też funkcję zdaje się mieć w w. 5 (akurat zgodnie zresztą ze zwyczajem dzisiejszym) oraz w w. 9 *Sonetu I*. O tym, aby przecinek używany był dla zaznaczenia elipsy, tak jak (obok myślnika) dziś, nic nie wiadomo. Może raczej zadaniem jego w w. 4 jest danie możliwości czytania wieloznacznego, tj. połączenia słowa *śmierć* również ze zdaniem poprzednim.

Zastanówmy się jednak jeszcze nad funkcją inwersji w tym zdaniu. Sęp celowo oczywiście nie napisał, choć mógł:

Śmierć chciwa może odciąć rozkosz nędzą
I tuż za nami czyni spore kroki.

— ani też (co również byłoby możliwe):

Chciwa śmierć może odciąć rozkosz nędzą
I tuż za nami czyni spore kroki.

Parafraza nasza oddaje więc tylko związki logiczne. Szyk wyrazów wybrany przez Sępa pozwala natomiast na interpretację wieloznaczną: 'chciwa może odciąć rozkosz nędzą śmierć — tuż za nami — spore czyni kroki'.

Podkreślam słowo *śmierć*, bo jest to niewątpliwie słowo-klucz tych dwóch wersów (także dzięki *enjambement* i związanemu z nim silniejszemu przyciskowi na tym wyrazie). Wskazuję graficznie możliwość pauzy przed i po *tuż za nami*. Proszę teraz spróbować przeczytać w. 3—4 z podwójną pauzą⁵⁶:

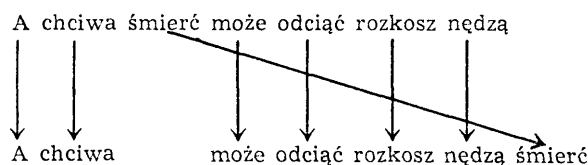
Śmierć
tuż za nami
spore czyni kroki.

Syntagma *tuż za nami* nabiera przy takiej lekturze znaczenia własnego, bardziej niepokojącego. Zastanówmy się, dlaczego tak jest i dlaczego Sęp zdecydował się na inwersję wyrazu *śmierć*. Syntaktycznie biorąc, mamy przy takim odczytaniu nie dwa, lecz trzy zdania współrzędne:

⁵⁶ Wersy te, jak słusznie proponuje C. Backvis („*Maniérisme*”, *ou Baroque à la fin du XVI siècle. Le Cas de Mikołaj Sęp Szarzyński*. „*Annuaire de l'Institut de Philologie et d'Histoire Orientales et Slaves*” t. 17 (1963/65)), należy czytać głośno, aby wydobyc z nich cały sens.

‘śmierć może uciąć’ — ‘śmierć tuż za nami’ — ‘śmierć spore czyni kroki’.

„Śmierć tuż za nami” to tzw. zdanie nominalne, nie posiadające czasownika, najzupełniej dopuszczalne zarówno w polszczyźnie XVI-wiecznej (zob. poniżej przykłady na *tuż*) jak i dzisiejszej (np. takie zdania: „nad nami noc”, „przed nami rzeka”). O tym za chwilę. Na razie wróćmy do inwersji. W wersach 3—4 mamy jedną nieznaczną inwersję („czyni spore kroki” → „spore czyni kroki”⁵⁷) oraz jedną niezwykle i gwałtowną — tę, która przenosi *śmierć* na sam koniec zdania zaczynającego się od *A chciwa*. W terminologii gramatyki generatywnej można inwersję tę określić jako pewien rodzaj transformacji (tzw. permutację) i przedstawić schematycznie w sposób następujący:



Narzuca się pytanie: co osiągnął poeta dzięki tej inwersji (oprócz wspomnianego już efektu niezwykłości oraz silniejszego wyakcentowania wyrazu *śmierć*)? Z poprzedniej dyskusji wynika, że główną konsekwencją przeniesienia wyrazu *śmierć* na koniec zdania jest możliwość połączenia tego wyrazu jako podmiotu nie tylko ze zdaniem „tuż za nami spore czyni kroki” (co byłoby możliwe i przy pozostawieniu wyrazu *śmierć* na jego normalnym miejscu, po *chciwa*, tak jak w naszej parafrazy), lecz właśnie z dwoma zdaniami: 1) „tuż za nami”, 2) „spore czyni kroki” — a więc rozbitcie jednego zdania na dwa. Powstałe w ten sposób zdanie „śmierć tuż za nami” nabiera przy tym znamion wezwania na alarm (typu „bandyci są tuż!”).

Ponieważ założyliśmy, że Sęp jest „mistrzem słowa” i nie może tego rodzaju „chwytów” stosować przypadkowo, musimy przyjąć, że i ta inwersja (oraz jej konsekwencje) nie może być przypadkiem, lecz musi być zamierzona. Inaczej mówiąc: „śmierć tuż za nami” nie jest tylko możliwością, lecz jest koniecznością.

Oczywiście mamy ponadto możliwość lektury wieloznacznej. I to nie tylko jak dotychczas, przez połączenie „tuż za nami” ze zdaniem następującym, lecz także ze zdaniem poprzedzającym. Otrzymujemy wtedy: „A chciwa może odciąć rozkosz nędzą śmierć tuż za nami”. I to zdanie z kolei da się czytać wieloznacznie. Albo: ‘A chciwa śmierć tuż za nami może odciąć rozkosz nędzą’, a więc: ‘śmierć tuż za nami’. Lub też: ‘śmierć może odciąć tuż za nami rozkosz’, a więc: ‘odciąć tuż za nami’.

⁵⁷ Oczywiście i ta inwersja ma swą funkcję. Jest nią silniejsze podkreślenie wyrazu *spore*.

Tuż ma w polszczyźnie XVI w. znaczenie zarówno miejscowe jak i czasowe, na co wskazują następujące przykłady ⁵⁸:

Powiedzmy k temu [...]

[...] płacz śmieszny nieważnej ciężkości,

Która przy trudnej *tuż* chodzi miłości.

(Sęp Szarzyński, *Pannie Jadwidze Tarłownie*)

Nie zawieraj przede mną drzwi swojej owczarnie,

Bo szatańska szczeka *tuż*, nie daj ginąć marnie.

(Grabowiecki, *Rymy duchowne*, 1590)

Śmierć *tuż* stała u samego okrętu.

(Zbylitowski, *Droga do Szweczej*, 1597)

Tuż przed nim abo za nim.

(P. Kochanowski, *Orland*, przed 1620)

Wszędzie moc twa, Wieczny Panie,

Prędko dosięże,

Nikt nie ulęże,

Bo *tuż* zawždy stanie.

(Wiszniewski, *Treny*, 1585)

I aż ogniem zrządzonym ten grob pokropiony

Będzie, *tuż* on (dziwna rzecz) wznidzie odrodzony

(Sęp Szarzyński, *Nagrobek jednej pannie*)

Śmierć *tuż* za starością.

(Protasowicz, *Konterfekt człowieka starego*, 1597)

Oczywiście znaczenie czasowe i miejscowe nie są dysjunktywne (nie wyłączają się nawzajem). O ile w większości przykładów mamy znaczenie miejscowe, a u Sępa (w *Nagrobku*) tylko czasowe, to przykład z Protasowicza (z *Konterfektu*) zdaje się wskazywać na współistnienie obu znaczeń, przy czym u Protasowicza znaczenie czasowe jest podstawowe, a miejscowe przenośne. W *Sonecie I* jest raczej odwrotnie, gdyż cały obraz nasuwa przede wszystkim interpretację miejscową, ale znaczenia czasowego nie da się chyba zaprzeczyć (tym bardziej że znaczenie miejscowe w stosunku do śmierci jest już samo w sobie metaforą). Dopiszmy więc do wyżej omówionych możliwości interpretacji jeszcze jedną: nie tylko miejscowe, ale i czasowe *tuż*, odpowiadające dzisiejszemu 'lada chwila, całkiem blisko w czasie'.

A wreszcie — co znaczy *spore*? Sinko tłumaczy: 'szybkie' (a za nim J. Sokołowska ⁵⁹). Na to znaczenie nie znajduję w polszczyźnie XVI w.

⁵⁸ Zbylitowskiego, Kochanowskiego i Protasowicza cytuję według Lindego (s.v. „*Tuż*”), Grabowieckiego według wyd. z 1893 r. (zob. przypis 47), Wiszniewskiego według wyd. z 1858 (zob. przypis 27).

⁵⁹ M. Sęp Szarzyński, *Rytmy abo wiersze polskie*. Opracowała i wstępem opatrzyła J. Sokołowska. Warszawa 1957, s. 87.

żadnego dowodu. Jest natomiast dowód na to, że *spore kroki* to (tak jak i dzisiaj) ‘wielkie kroki’. Linde s. v. „Sporo” podaje z Cnapiusa następujący tekst polski z odpowiednikiem łacińskim:

Nauczę się sporo chodzić — *grandibo tibi gradum*.

Jeżeli tak jest i jeśli przyjmiemy zaproponowaną wyżej lekcję ‘śmierć tuż za nami!’ itd., to wtedy uderzy nas antyteza między pośpiechem, alarmem w pierwszym członie w. 4 a spokojem w członie drugim („spore czyni kroki”). Pośpiech jest w nas, śmierć się nie spieszy, ona tylko idzie za nami wielkimi krokami.

Tę antytezę podkreśla rozłożenie akcentów w obu członach: w pierwszym rytm nieregularny, niezgodność słów ze stopami, w drugim rytm monotony, tj. zgodność słów i stóp⁶⁰:

śmierć / tuż / za nami // spore / czyni / kroki
 ˘ / ˘ / — ˘ — // ˘ — / ˘ — / ˘ —

Antytezę podkreślają też różnice w rozkładzie samogłosek pomiędzy pierwszym a drugim członem. W członie pierwszym dwa razy skok od najwyższego stopnia tzw. trójkąta samogłoskowego (*u*) do najniższego (*a*) i z powrotem do najwyższego (*i*).

W członie drugim skoków tak wielkich nie ma, wszystko mieści się między stopniem średnim a najwyższym. I tutaj uderza monotonia: powtórzenie samogłosek akcentowanych wraz ze spółgłoską *r* (*spore ... kroki*) i bliskie sąsiedztwo w trójkącie samogłoskowym samogłosek nieakcentowanych *e* oraz *i* (*spore czyni kroki*). Ostatnia stopa członu (*kroki*) powtarza ponadto samogłoskę akcentowaną pierwszej stopy (*spore*) i nieakcentowaną drugiej (*czyni*), zatem znowu monotonia. Tak więc również analiza rytmiczna i fonologiczna potwierdza proponowany sposób odczytania.

⁶⁰ Tę obserwację należy może uzasadnić odwołując się do struktury rytmicznej całego *Sonetu I*. W utworze tym pierwsza sylaba wersu nie jest akcentowana, z wyjątkiem wersów 4, 6, 12, 14, zapewne też 10. Lecz także w tych pięciu wersach pierwszy człon ma tylko dwa akcenty. Pierwszy hemistych wersu 4 jest więc zupełnie wyjątkowy w całym sonecie. Najbardziej monotony jest schemat np. wersu 2: jeśli odliczymy pierwszą sylabę jako obojętną z punktu widzenia akcentów, to ma on jednostajny rytm trocheiczny oraz zgodność słów i stóp. To samo w wersie 3. Następując po tych dwu monotonych wersach pierwszy człon wersu 4 sprawia wrażenie tym bardziej niespokojne (a drugi człon, po nim, wrażenie tym bardziej monotonne). W drugim członie mogą być dwa akcenty (np. wers 1) lub trzy. Ale oczywiście trzy akcenty rozłożone na sześć sylab dają inny efekt niż trzy akcenty na pięć sylab, a szczególnie tak niezwykle w polszczyźnie następstwo dwu sylab akcentowanych (*śmierć — tuż*). Mam nadzieję powrócić do tego tematu w obszerniejszym studium.

Strofa 2

1. „Jędzą”

Najbardziej dyskutowane problemy strofy 2 to, po pierwsze, *jędzą*, a po drugie — *nędzą*. Zaczniemy od pierwszego. Tekst ma *jędzą*, wydawcy czytają *jedzą* albo *jędzą*. Ci ostatni powołują się na nie istniejący czasownik **jędzić*⁶¹. Założyliśmy jednakże, iż nie będziemy się posługiwać słowami nie istniejącymi. Jako ‘jedzą’ słusznie odczytał tę formę Aleksander Brückner, a za nim Tadeusz Sinko. Obiekcją przeciw tej lekcji jest, że Sęp Szarzyński, jako „znakomity mistrz słowa”, nie mógł używać rymów niedoskonałych (*jedzą/nędzą*). Jednakże celowo napisałem przed chwilą, że Brückner słusznie odczytał ‘jedzą’, a nie — że słusznie napisał (lub poprawił).

Rymowanie *e* (właściwie *é*) z *ę* jest w poezji polskiej w. XVI i XVII dość często spotykane. Pojawia się u Jana Kochanowskiego, częste jest u Piotra Kochanowskiego. Rymy te, przez Zdzisława Stiebera nazwane sandomierskimi⁶², są pochodzenia regionalnego: wprowadzili je poeci wywodzący się z tzw. północno-wschodnio-małopolskiego obszaru beznosówkowego, który to obszar sięgał na północ aż po Zwolen, na południe w okolice Pilzna. O tym, że rymy takie spotyka się u Jana Kochanowskiego, wiadomo już od r. 1912, opisał je Kazimierz Nitsch⁶³. Cytuje on z Jana Kochanowskiego rymy: *narzekam/lękam, niestęty/wzięty, sie ty/zakręty*; z Piotra Kochanowskiego: *Greków/tęków, rzece/ręce* itd.⁶⁴ Ten sposób rymowania już Nitsch tłumaczył pochodzeniem obu poetów z okolic Zwolenia.

U poetów z Rusi Czerwonej dotąd rymów sandomierskich nie zauwa-

⁶¹ Zob. wcześniejsze nasze rozważania (s. 136—137). Czasownik **jędzić* wskrzeszał ostatnio w swym wydaniu Sępa Krzyżanowski (ed. cit., s. 6), przypisując mu znaczenie ‘jątrzą, żrą’ („od *jędzić* — *jadzić*”, a więc powoływał się na Słownik Warszawski nie nazywając go). Ale znaczenie ‘żrą’ (serce) jest przecież bardzo bliskie znaczeniu ‘jedzą’. Jeśli więc Krzyżanowski odrzuca lekcję (brzmienie) *jedzą* (bez nosówki), to, jak pisze (s. XL—XLI), dlatego, że rymy *jedzą/nędzą* byłyby tzw. rymami sandomierskimi, które „spotyka się w początkach w. XVII u poetów Małopolski zachodniej [? — czyżby Galicji zachodniej? — A. V.], ale nie ma ich ani [Jan] Kochanowski, ani Szarzyński”. To ostatnie jest oczywiście nieprawdą, zob. niżej.

⁶² Zob. Z. Stieber, *Rymy sandomierskie XVI i XVII w.* „Język Polski” 1950, s. 110—113. — L. Pszczołowska, *Rym.* Warszawa 1972, s. 134—136.

⁶³ K. Nitsch, *Z historii polskich rymów.* W: *Wybór pism polonistycznych.* T. 1. Wrocław 1954, s. 52.

⁶⁴ Ze współczesnych Sępowi ma jeszcze rymy sandomierskie, według Stiebera (op. cit.), młodszy brat Jana, Andrzej (ur. po 1530; w *Eneidzie*, 1590). Znalazłem też jeden taki rym u Strykowskiego (1574): *weściu/szczęściu*, oraz u Wiszniowskiego (1585): *opiekę/rękę*. W odniesieniu do obu tych poetów można jednak myśleć o rymach „niedokładnych”, jako że niewątpliwie nie są oni „mistrzami słowa”.

zono, ale skoro Sęp spędził większą część życia w trójkącie Rzeszów—Sambor—Lwów, to musiał się stykać z lokalną wymową tego typu. A ponieważ rymy te spotykamy u dwóch mniej więcej współczesnych Sępowi mistrzów słowa, Jana i Piotra Kochanowskich, trudno chyba uznać je za niedoskonałe⁶⁵. W ten sposób odpada główna obiekcja przeciw odczytaniu *jędzą* jako ‘jedzą’.

Owo *ę* w wyrazie *jędzą* może pochodzić od drukarza (por. pisownię *nędzę* zamiast *nędze* u cytowanego na s. 154 Ludwika z Grenady) albo od autora. Odpowiada ona zresztą zwyczajowi sporządzania rymów „dla oka”, dość powszechnemu w XVI—XVII w. (spotykamy je np. masowo u S. Grabowieckiego, ur. ok. 1540, w *Setniku rymów duchownych*, wydany w 1590).

2. „Nędzą”

Drugą główną trudność tej strofy stanowi forma *nędzą* w wersie 7. Jeżeli przyjmujemy odczytanie oczywiste (narzędnik l. poj.) — narażamy znakomitego poetę na zarzut, że rymuje dwarazy to samo słowo (tzw. rym tautologiczny)⁶⁶. Na zarzut ten rzeczywiście nie mam odpowiedzi. Chyba taką tylko, że Sęp *nędzą* z *nędzą* nie rymuje. Rymuje natomiast *pędzą/nędzą* oraz *jędzą/nędzą*. Według Lucylli Pszczołowskiej rymy tautologiczne są wprawdzie rzadkie w poezji polskiej, a poetyki polskie XVII—XVIII w. (kodyfikujące niewątpliwie — jak słusznie sądzi autorka — uzus dotychczasowy) potępiają je⁶⁷. Ale odnosi się to tylko do ry-

⁶⁵ Ciekawe, że Przyboś (*op. cit.*, s. 47) tę ewentualność wspomina: „Gdy mamy do czynienia z tekstem wielkiego poety, nie można wątpić, że rygory formy go nie tylko nie krępowały, ale trzeba mieć pewność, że mu pomagały. Słowa »jedzą«-»jędzą«, tak bliskie brzmieniem, musiały mu się narzucić nieodparcie. Jedna tylko wątpliwość: graficznie wyrazy te wyglądają prawie tak samo, ale w uchu nie stanowią rymu doskonałego, a wielki poeta nie może być niedoskonały... Ale czy w poezji staropolskiej nie była taka niedokładność uprawniona? Zdaje się, że u Kochanowskiego można by znaleźć podobne przykłady”.

⁶⁶ Zarzut sformułowany bodaj już przez Brücknera i uznawany dotychczas za niezbitą pewnik. Przegląd mniej lub bardziej karkołomnych pomysłów spowodowanych przez to twierdzenie daje Błoński (M 297—298). Dorzucić do nich można ostatnią koncepcję Krzyżanowskiego (z tymże uzasadnieniem). Proponuje on (*ed. cit.*, s. XL—XLII) zastąpienie *nędzą* w w. 7 przez *zędzą*, mimo że, jak sam pisze — „*zędzy* słowniki nie podają. Ale ponieważ spotykamy w nich czasowniki: *żądać*, *żędać*, *zędzić się* i *żądzić się* (z nosowym *a*), wolno przyjąć istnienie oboczności *żądza—zędza* lub nawet wprowadzenie licencji poetyckiej ze względu na wymagania rymu”. Na zakończenie pisze Krzyżanowski: „dodać należy, iż *zędza* znaczy tu dokładnie to samo co *żądza* [...]”. Jest to o tyle nieprawdziwe, że słowo **zędza* nie istnieje, a słowa nie istniejące nie mają znaczenia. Nawiasem dodam, że *zędzić się* i *żądzić się* zaczerpnięte są ze Słownika Warszawskiego, który przy pierwszym z tych słów w ogóle cytatu nie podaje, a przy drugim dwa cytaty z Prusa.

⁶⁷ Pszczołowska, *op. cit.*, s. 123—125, 138, przypis 69.

mów tautologicznych w następujących bezpośrednio po sobie wersach. Formułuje to wyraźnie jedna z poetyk rękopiśmiennych cytowanych przez Pszczołowską:

[*Cadentiae*] *Non debent esse similes in pluribus versibus penes se positus. In una tamen stropha possunt esse*⁶⁸.

Czyli że rymowane wyrazy nie powinny się powtarzać w wersach następujących po sobie („*penes*” — ‘koło siebie, przy sobie’), w jednej (i tej samej) jednak strofie mogą być (te same). Zgodnie z tym rymy takie znajdujemy nawet u poety zdaniem Pszczołowskiej tak starannego jak Zbigniew Morsztyn, tj. takiego, u którego rymów tautologicznych spotyka się stosunkowo najmniej. Zacytujmy jedyny podany przez Pszczołowską przykład rymu tautologicznego:

Gdy wszedł w dom Anioł, jak gdy więc w jaskinie
Nigdy nie znane jasny promień *wchodzi*,
Rozgrzewa zewsząd i gęsty cień ginie,
A w ciemnościach się wdzięczny widok rodzi —
Tak i tu nie mniej, choć nie jawnie słynie
Ten mąż niebieski i w zasłonie *wchodzi*
Do domu, przecież coś górnego czują
Serca i czemuś w sobie się radują.

(Lubomirski, *Tobiasz wyzwolony*, 1683)⁶⁹

Zauważmy też za Pszczołowską, że rym tautologiczny oddzielony jest „przeważnie” jednym rymem nietautologicznym (także u Lubomirskiego, ściśle biorąc, *wchodzi* nie rymuje się z *wchodzi*, tylko za każdym razem z *rodzi*). Pomiedzy dwoma rymami tautologicznymi znajduje się więc jeden rym nietautologiczny, a oddzielają je w sumie trzy inne wersy. Jeśli rzucimy okiem na *Sonet I Sępa*, to zauważymy, że ta sama sytuacja powtarza się u niego, z nieco innym porządkiem rymów. Dodajmy, że dwa czterowiersze sonetu wolno chyba uważać za dwie odrębne strofy, ale nawet gdyby się tego nie uczyniło, to reguła podana powyżej pozostaje w mocy. Chyba że reguły dla sonetu były wówczas inne, co jednak należałoby udowodnić z tekstami w rękę. Dopóki takich dowodów nie ma (a dowody przeciwne są), nie ma też dostatecznej racji, aby uważać takie rymy za licencję lub za niedoskonałość.

W ten sposób odpada główny argument przeciwko przyjęciu lekcji oczywistej. Brzmi ona w parafrazie: ‘A ja im dalej, tym lepiej widzę cień mych błędów, które strasznie gnębią serce przerażone ciągłą udręką’, lub za Przybosiem: ‘gnębią ciągłą udręką (me) strwożone serce’. Propozycja Błońskiego, wywodząca się częściowo od Przybosia, jest następująca. Ponieważ niemożliwe, by Sęp rymował dwa razy to samo słowo (to samo znaczenie), więc trzeba szukać innego rozwiązania. Błoński ma

⁶⁸ Bez tytułu i roku. Cyt. za: Pszczołowska, *op. cit.*, s. 124.

⁶⁹ Cyt. jw., s. 123—124.

najwidoczniej wątpliwości co do istnienia czasownika **jędzić*, nie odważa się też przyjąć metafory *jedzą serce*, głównie dlatego, że nie zmieniałaby ona powtórzenia rymu; wobec czego wysuwa bardzo ryzykowną propozycję odwrócenia użycia oczywistego: '(błędy), które gęsto nędzą (tj. męczą) serce strwożone ustawiczną jędzą (tj. czarownicą, straszylem nocnym)' (zob. LP 55—56, M 298—300).

Propozycja jest pociągająca: 1) Sęp rzeczywiście inwersje lubi, a zwłaszcza (jak to już zauważył Weintraub) lubi zaskakiwać czytelnika; 2) czasownik *nędzić* 'męczyć' jest u Lindego dobrze zaświadczony, i to w tekstach religijnych, np. (Leopolita, *Biblia*, 1561):

Nędzili Egipczykowie nas i ojce nasze.

Choroby te zepsują oczy wasze, a znędzą dusze wasze.

Kiedy duch zły jał nędzić Saula, Dawid wziął harfę.

Natomiast wątpliwości nasuwają się z następujących powodów:

1. Według Lindego *jedza* wydaje się raczej czarownicą niż nocnym straszylem (raz w znaczeniu 'czarownica' z Simonidesa, raz w znaczeniu 'zła żona' i 2 razy z Otwinowskiego w znaczeniu 'Furie, Eumenidy'). Jednakże cytatów tych jest mało, wszystkiego 4, i robią wrażenie raczej klasycyzujące niż barokizujące⁷⁰. Skoro zaś Cnapius podaje też odpowiednik '*lamia*' (zob. LP 56), który oznacza m. in. 'rodzaj czarownicy pijącej krew dzieci nocą', więc 'rodzaj wampira', a stąd, jak się wydaje, 'rodzaj zmory nocnej' (ale nie w dzisiejszym sensie, tylko całkiem konkretnie, jako osobę duszącą człowieka w nocy), to znaczenia 'rodzaj wampira' nie można całkiem wykluczyć. Jeżeli jednak pamiętamy, że jest to wampir-osoba, wtedy propozycja Błońskiego okazuje się nie do przyjęcia, jak widać od razu, gdy zastąpimy *jedzę* wyrazem *czarownica* lub *wampir*: 'serce strwożone ustawiczną czarownicą, strwożone wampirem'. Innymi słowy — rzeczownik oznaczający osobę nie może być po polsku użyty w narzędniku bez przyimka, a więc nie można powiedzieć: „zabity królem”, „przerażony aniołem”, „trwożony Tatarami”, lecz tylko: „przez króla” itd., po średniopolsku też „od króla”. Konstrukcje bez przyimka są wprawdzie nieco częstsze w w. XVI—XVII⁷¹, ale także na XVI—XVII w. nie znalazł się u Lindego (s. v. „Przerażać”, „Trwożyć”, „Zabić”) ani jeden przykład tego typu, mimo że Linde różnice między współczesnym sobie użyciem a XVI—XVII-wiecznym skrzętnie notuje. Byłaby to więc znowu u Sępa licencja, wprawdzie jako latynizm teoretycznie możliwa, ale jednak licencja.

⁷⁰ U P. Kochanowskiego (*Orland szalony*, I, 128) spotykamy ponadto *jedzę jadowitą*, jako określenie olbrzymki Eryfili, którą nazywa on też: *sprośna białogłowa*, *olbrzymka* i *dziewięsiłka*, ale to potwierdza tylko dane Lindego.

⁷¹ Zob. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*. Wrocław 1964, s. 149—150, także s. 146.

2. Przymiotnik *ustawiczny* musiałby odnosić się do *jędzy*, a nie do *nędzy*. Przykłady podane przez Lindego zdają się jednak wskazywać, że *ustawiczny* ma w odniesieniu do osób znaczenie pozytywne (Linde tłumaczy 'wytrwały, stały, stateczny'):

Salon, jako był ustawiczny i pracowity [...]. [Wargocki, *Walery Maksym*, 1609]

Nieustawiczne ludzie trzcina chwiejącą się Pismo nazywa. [Białobrzeski, *Postylla*, 1581]

Na modlitwach tak był ustawiczny, iż [...]. [Birkowski, *Stefan Chmielecki*, 1632]

Nero tak był okrutny i nieustawiczny, iż własną matkę swą [...] o śmierć przyprawił. [Strykowski, *Kronika litewska*, 1582]

Takie pozytywne znaczenie jest jednak niemożliwe w kontekście strofy 2. Natomiast w stosunku do nie-osób *ustawiczny* ma znaczenie zbliżone do dzisiejszego (Linde tłumaczy 'ciągły, nie ustający, nieustanny'), jak np. „wiatry [...] ustawiczne” (Boter Benesius, *Relatiae*, 1609), „miejsce blocki ustawicznymi obwarowane” (Wargocki, *Cezar*, 1608), „Chameleon farbę serca [...] nieustawiczną ma” (Otwinowski, *Metamorfozy*, 1638). Takie znaczenie odpowiada konstrukcji *ustawiczna nędza*.

3. „Jeść serce”

Tak więc interpretację przez inwersję musimy odrzucić jako niemożliwą. Powróćmy jednak do głównej trudności: *jedzą serce*. Czy jest to rzeczywiście metafora aż tak śmiała? Błoński porównuje ją nawet z oksymoronem *wrząd smaczny* w *Pieśni VIII* (zob. M 299, LP 56). Jednakże sam Błoński w tymże zdaniu przypomina za Sinką przenośnię łacińską „*curae edunt cor*”. Przykłady na znaczenie „jeść kogo (lub siebie)” ‘niszczyć, gubić’ znajdujemy u Lindego:

Ruskie państwa w przekłętą niezgodzie same się jadły i psowały. [Strykowski, *Kronika litewska*, 1582]

Książęta po śmierci Włodzimierza sami się między sobą wewnętrznymi wojnami jedli i wybijali. [*Ibidem*]

Dwa przykłady z Kochanowskiego zawdzięczam uprzejmości Pracownicy Sł XVI:

zbójce nas wojują,
Którzy ani miast, ani wsi budują;
Pod kotarzami tylko w polach siedzą,
A nas nierządne, ach nierządne, jedzą
(*Pieśni*, 1586)

Którzy w złościach roskosz mają.
Którzy brzuchy swe niemierne
Tuczą, jedząc ludzi wierne
(*Psalterz*, 1579)

Tłumacz Ludwika z Grenady używa zwrotu podobnego:

Tam będą gorzeć ich ciała w żywych płomieniach, które nigdy nie zagasną; tam będą postawione dusze ich, gryząc się i jedząc same w sobie onym robakiem, który gryzie sumnienie a nigdy gryźć nie przestanie. [*Przewodnik grzesznych ludzi*, 1570]

Zanim przejdziemy do dalszych cytatów, zastanówmy się, co oznacza dosłownie ten zwrot u Strykowskiego i u tłumacza Ludwika z Grenady. We wszystkich trzech wypadkach zadanie nasze jest ułatwione, bo autorzy sami podali synonim. A więc: 'ruskie państwa same się psuły (niszczyły), książęta wybijali się (wyniszczali), dusze będą się gryzły, tak jak robak gryzie sumienie'. Również Sinko tłumaczy „*curae edunt cor*” przez 'troski gryzą serce'⁷². Jest to jednak nadal metafora. Można by ją oddać szeregiem synonimicznym: 'niszczyć, męczyć, nękać, trapić'. Nadają się one również dla interpretacji tekstu Kochanowskiego: 'Tatarzy niszczą, nękają, trapią nas nierządnych'; 'Żli męczą, nękają, trapią wiernych'.

Zauważmy, że konstrukcja w cytatach z Ludwika z Grenady, ze Strykowskiego i z Sępa jest taka sama:

podmiot	orzeczenie	przedmiot	okolicznik sposobu
książęta	jedzą	sami siebie	wewnętrznymi wojnami
państwa	jedzą	się same	(przekłątą niezgodą)
dusze	jedzą	się same	robakiem
błędy	jedzą	serce	ustawiczną nędzą

U Kochanowskiego brak jest okolicznika sposobu, który można by jednak uzupełnić, np. 'Tatarzy jedzą nas napadami' (w drugim wypadku chodzi zapewne o prześladowania). Ale zajrzyjmy jeszcze do XVI-wiecznego poety najbliższego Sępowi, do Sebastiana Grabowieckiego:

Każ, [Boże], niech [...] troski [...] serca żreć przestają.

żałość serce żre, łzy psują źrenice

Strzeż tylko, [Panie], niechaj piekło nie żre duszy mojej

Niech wiem, proszę cię, [Panie], dni tych jeśli wielka

Liczba, w których mnie ma żreć żałość wszelka⁷³.

Równie często spotykamy u Grabowieckiego *trapić duszę* (1 raz) oraz *trapić serce* (4 razy), np.: „żał duszę trapi”, „kłopot serce trapi” — nie-

⁷² Sinko, *ed. cit.*, s. 7.

⁷³ S. Grabowiecki, *Rymy duchowne*, 1590. Cyt. według wyd.: Kraków 1893, s. 86, 146, 8, 167.

raz nawet w tym samym utworze⁷⁴, a więc są to niewątpliwie odpowiedniki „*curae edunt cor*”. I tutaj struktura syntaktyczna jest ta sama (oprócz okolicznika sposobu).

Wydaje się więc, że metafora Sępa nie jest wyjątkowa⁷⁵, a nawet można by sądzić, że *żreć* jest bardziej niezwykle, w każdym zaś razie bardziej dobitne.

Pozostaje jeszcze druga możliwość odczytania okolicznika sposobu, którą proponuje Błoński: ‘serce strwożone nędzą’. Parafraza całego zdania byłaby: ‘błędy jedzą serce, które strwożyła ustawiczna nędza’. To zdanie zdaje się zawierać sprzeczność logiczną, wynikającą ze sprzeczności gramatycznej. *Strwożone* to imiesłów przeszły dokonany, a więc może się on wywodzić tylko z transformacji czasu przeszłego dokonanego (*strwożyła*), tzn. mielibyśmy tu czynność dokonaną. Natomiast *ustawiczny* odnosi się do czynności niedokonanej i duratywnej (trwającej). Wprawdzie składnię czasowników dokonanych i niedokonanych w XVI w. tak mało znamy, że jest to tylko przypuszczenie, ale również intuitywne zrozumienie strofy 2 zdaje się raczej wskazywać, że *ustawiczna nędza* jest współczesna czynności orzeczenia (*jedzą*), a uprzednie są *skoki młodości* oraz *błędy*. Inaczej mówiąc (w całkiem swobodnej parafrazie): ‘serce poety trapi o b e c n i e nieustająca nędza z powodu błędów p r z e s z ł o ś c i’.

4. „Błędy”

Wróćmy teraz do wersów 5—6 strofy 2. Czytelnikowi dzisiejszemu pierwsza lektura nasuwa dla wyrazu *cień* znaczenie ‘*shadow*’ (‘cień rzucony przez jakiś przedmiot, plama padająca od jakiegoś przedmiotu, znajdującego się między źródłem światła a innym przedmiotem’, jak np. cień drzewa na polanie), a nie ‘*shade*’ (‘brak słońca’, w dalszym ciągu też: ‘mrok’). Przyjmijmy na razie to znaczenie i przejdźmy do *błędów*. Otóż Sł XVI pozwala na analizę tego wyrazu jako rzeczownika odsłownego od *błądzić*⁷⁶:

⁷⁴ Cyt. jw., s. 101, 119; zob. też np. s. 8, 153.

⁷⁵ Bardziej niezwykła jest u Sępa np. metafora (*Pieśń I*, w. 18—20):

Serca nasze osiadła rdza grzechów płacziwa,
Skąd, chociaż nas oświecasz, żywiemy jak w nocy,
A jadu tego pozbyć nie naszej czyn mocy.

Strukturą głęboką tego zdania jest niewątpliwie ‘jeść serce’ lub ‘gryźć serce’. „Rdza grzechów” je serce podobnie, jak rdza je żelazo, jak błędy jedzą serce w *Sonecie I*. Stąd *jad* w w. 20 — ‘to, co zjada’ (por.: „Nietrwale to dobra, co ich rdza i mól gryzie”, Falibóg, *Dyskurs*, 1626; Linde, s.v. „Rdza”).

⁷⁶ Sł XVI, t. 2, s. 205b. Jest to w ogóle pierwsze znaczenie wyrazu *błąd*, które podaje ten słownik.

Przeklęty zawodzący w błąd ślepego na drodze. [Budny, *Biblia*, 1572]

I wyszedł [Tezeusz] z wielką sławą po nici rozwitej
Z labirintowych błędów [...].

(Kochanowski, *Pamiętka Janowi na Tęczynie*, 1586)

To jest światło [= prawda Pańska] przed nogi nasze postawione,
Aby w błąd nocy ciemnej nie były wiedzione.
Od tego, jeśli czujesz, żeś jest odwiedziony,
I na niepewnej drodze w błędzie postawiony —
Wróć się. [...]

(Zawicki, *Iephtes*, 1587)⁷⁷

Z onych go powinności pocziwych uwiedli
A w wieczny błąd pospołu i z sobą przywiedli.
Ze stracił niebożatko łaskę Pana swego,
Kiedy w Raju przestąpił przykazanie jego.

(Rej, *Wizerunk*, 1560)

Niemcy błędami swoich doktorów giną. [Skarga, *Kazania sejmowe*, 1597]

Wprawdzie Sł XVI umieszcza te cytaty pod różnymi znaczeniami słowa *błąd* (5 pierwszych pod 'bezdroża, manowce', ostatni pod 'odstępstwo od wiary, odszczepieństwo'), ale przyjmijmy dla próby hipotezę, że *błąd* jest nominalizacją czasownika *błądzić* i spróbujmy przeczytać *błądy* Sępa jako 'błądzenie', podobnie jak cytowane zdanie Kochanowskiego można przeczytać: 'I wyszedł z tego, że błądził po labiryncie' → 'I wyszedł z błądzienia po labiryncie', a zdanie Skargi: 'Niemcy giną, ponieważ ich doktorowie błądzą'.

Okolicznik miejsca (np. *po labiryncie*) lub czasu (np. *w nocy ciemnej, na wieki*) może więc przyjąć formę przydawki w dopełniaczu (*błąd nocy ciemnej*) albo przymiotnikowej (*labiryntowe błędy, wieczny błąd*). Ale możemy mieć też konfigurację odwrotną: 'X oczekuje w nocy' → 'noc oczekiwania'. Podobnie mielibyśmy: '(ja) błądzę w cieniu głębokim' → 'cień głęboki (mego) błądzienia' → 'cień głęboki mych błędów'⁷⁸.

W tym wypadku *cień głęboki* należałoby odczytać jako 'ciemność, w której się błądzi', a nie jako 'cień, który rzucają błędy'. *Cień* w tym znaczeniu jest przeciwieństwem światłości:

O wielką się to światłość zjawiła a wielka pociecha nam niebożatkom.
ktorychmy chodzili w tym cieniu a w ciemnościach tego świata. [Rej, *Postylla*, 1566]

Jak człowiek, co się dopuści niecnoty,
Słońca nie lubi, lecz się kryje w cieniu.

(Grabowiecki, *Setnik*, 1590)

⁷⁷ Cyt. za: *Dramaty staropolskie*. Wydał J. Lewański. T. 2. Warszawa 1959, s. 73. (Cytat w Sł XVI jest niewystarczający.)

⁷⁸ „Ja” daje zawsze „mój” („my” → „wasz”); np.: „ja oczekuję nocy” → „noc mego oczekiwania”, itd. Dlaczego raz mamy l. poj., a raz l. mn., nie jest dla mnie

— a błędy są również uważane za 'pozbawienie światła' (zob. powyżej cytaty z Budnego, Kochanowskiego, Zawickiego i Reja). Błądzi również Fortuna:

fortuna błędliwymi drogami chodzi. [Bielski, *Kronika*, 1564]⁷⁹

Fortuna dobrym mienim, jak Bogini rządzi,
Wszem panuje, lecz bardzo z swego kresu błądzi.
(Czahrowski, *Treny*, 1597)⁸⁰

O błędna fortuno! [...]
Ty staruszki żywisz, młodzieńce porykasz.
Ty płochymi koły czasy, jak chcesz, mykasz.
(Rybiński, *Gęśl wtóra*, 1593)⁸¹

Na zakończenie jeszcze cytaty z Sępa *Pieśni I*:

Nie trafunek przygodny ludzkie sprawy rządzi,
I fortunę szaloną, choć upornie błądzi,
Chełzna [Bóg] [...]

Podobnie jak w naszym wersie 1 (*obrotna* — *fortuna*) i jak w *Pieśni II* (*śmiertelnie* — *fortuna*) mamy tu paralelizm dźwiękowy między *trafunek* a *fortunę* (*t-r-f* + *une* — *f-r-t* + *unę*). Można sądzić, że błędy w w. 6 podejmują koło fortuny ze strofy 1.

5. „Gęsto”

Sł XVI pod „Gęsty, gęsto” rozróżnia trzy główne znaczenia: 1) 'zawiesiście'; 2) 'ciasno, blisko, zwarcie; jedno obok drugiego', 3) 'często' — co Cnapius tłumaczy kilkunastoma odpowiednikami, m. in. 'centies' (a więc 'stokrotnie')⁸². Ta wielka ilość odpowiedników zdaje się wskazywać, że 'często' nie jest dokładnym przekładem. Przyjrzyjmy się więc tekstom:

posty gęstymi i wielkimi traپیł członki swoje. [Skarga, *Zywoty świętych*, 1579]

O gęstej modlitwie. [Skarga, *Kazania*, 1595]

Pał krwawy, gęstymi przywalon strzałami.
(Sęp, *Pieśń VI*)

jasne; możliwe, że *błąd* odpowiada czasownikowi dokonanemu, a *błędy* niedokonanemu — tzn. że czynność dokonana jest jednorazowa, a niedokonana wielorazowa.

⁷⁹ Sł XVI, t. 6, s. 41b. Jest to przysłowie.

⁸⁰ A. Czahrowski, *Treny i rzeczy rozmaite*. (1597). Opracował T. Mikulski. Warszawa 1937, s. 90.

⁸¹ Rybiński, *op. cit.*, s. 30. Zauważmy związek fortuny z kołami i czasem. *Gęśl wtórą* kończy apostrofa: „Niepewnaś fortuno!” (por. tytuł *Sonetu I* Sępa).

⁸² Por. *stokroć szczęśliwy* w w. 13 *Sonetu I*. Nie jest to może zbieżność przypadkowa, bo *stokroć* oznacza zapewne 'nieskończenie', a *centies* u Cnapiusa też trudno brać dosłownie.

Dla większości tych cytatów można by zastosować znaczenie 2 w sensie czasowym, widząc czas jako swego rodzaju metaforę przestrzeni. *Gęste strzały* to oczywiście ‘strzały gęsto padające w przestrzeni’, ale też ‘blisko, jedna za drugą w czasie’. Tak więc parafraza naszego zdania brzmiałaby: ‘błędy (błądzenie) trapią ciasno, jeden za drugim, strwożone serce’. Sł XVI cytuje też liczne przykłady takich wyrażen: *gęsty las*, *gęsta puszcza* (łącznie 42), *gęste ciemności* lub *czarności* (łącznie 6), a pod hasłem „Głęboki” — przykłady: *głęboka puszcza* (8), *kniewa* (1), *las* (3), *ciemność* (1) i *ślepotą* (1). Można więc sądzić, że są to *quasi-synonimy*, choć nie można postulować dla epoki Sępa istnienia syntagmy *gęsty cień*, skoro nie jest zaświadczona w tekstach⁸³. Można jednak przypuścić, że *gęsty* i *głęboki* są zbliżone semantycznie. To wystarczy, aby zauważyć, że *gęsto* w w. 6 podejmuje *głęboki* z w. 5 (zauważmy też aliterację *głę—gę*), a jeśli przypomnimy znaczenie ‘blisko, jeden za drugim’, to *ustawiczną* w w. 7 podejmuje *gęsto* (tu znów mamy grupę *st* w obu słowach), przy czym oba zajmują to samo, przedostatnie, miejsce w wersie.

6. „Ganić”

Ograniczę się do zauważenia, że *ganić* według Sł XVI oznacza ‘potępiać’, a przeciwieństwem tego słowa jest według Lindego ‘chwalić’. A więc ‘potępiam z płaczem skoki mej młodości’.

7. „Skoki”

Na *skoki* w znaczeniu przenośnym Linde żadnych przykładów nie ma. Gdy porównujemy jego przykłady na *skok* i *skoczyć*, to odnosimy wrażenie, że wspólną ich cechą semantyczną jest to, co Linde (t. 5, s. 287b) definiuje jako ‘*motum celerem majoremque ordinario*’, czyli ‘ruch szybki i większy od zwyczajnego’. Odpowiada to mniej więcej interpretacji Sinki: ‘wyskoki, zboczenia z prawej drogi’⁸⁴. Dopóki więc lepsza znajomość słownictwa epoki nie dostarczy nam przykładów na

⁸³ Na *głęboki cień* Sł XVI ma tylko 1 przykład, z *Sonetu I* Sępa. *Gęsty cień* nie jest zaświadczony ani u Lindego, ani w Słowniku Warszawskim, a w Słowniku Doroszewskiego przykład pochodzi z 1952 r. Ale to dowodzi tylko, jak źle słowniki informują o związkach frazeologicznych. Tak np. *gęsta ciemność* nie występuje w ogóle u Lindego, a Doroszewski ma ją dopiero z Mickiewicza. U Lindego *gęsta kniewa* i *głęboka kniewa* nie są zaświadczone, a *gęsty las* dopiero z r. 1689 (przykład na *gęstą kniewę* mam już z *Daphnis* Twardowskiego, 1638; na *gęsty cień* — z *Lutni* J. A. Morsztyna, przed r. 1661, i z Lubomirskiego, 1683, zob. cyt. na s. 166).

⁸⁴ Sinko, *ed. cit.*, s. 7.

skoki zmuszających do innego rozumienia tego słowa, czytamy ostatni wers (w parafrazie): 'i z płaczem potępiam wykroczenia mej młodości' ⁸⁵.

Strofy 3—4

1. „Pilność”

W nowym wydaniu *Liryki polskiej* Błoński słusznie przywrócił interpunkcję oryginału (LP 50): „O moc, o rokosz, o skarby, pilności”. Jednakże interpretacja jego ciągle jeszcze niestety opiera się na poprzedniej lekcji („O moc, o rokosz, o skarby pilności!”). Gdyż czyta on: ‘pilność (staranie) o moc, o rokosz, o skarby’. Lekcja taka niszczy zarówno wers 9 jak i całą strofę. Dotychczasowi komentatorzy słusznie odczuwali, że mamy tu do czynienia z wołaczem, z wykrzyknieniem ⁸⁶. Z drugiej zaś strony Błoński słusznie odczuł, że nie może być mowy o apostrofie czteroczłonowej: ‘O moc! o rokosz! o skarby! [o] pilności!’ A także, iż lekcja ‘o skarby pilności!’ (*pilności* jako dopełniacz) jest również fałszywa. Jednak i ten rebus da się rozwiązać przy pomocy tekstów XVI-wiecznych.

Zacznijmy od tego, że *pilność* może być wprowadzicie w XVI w. używana w liczbie mnogiej ⁸⁷, ale nie w konstrukcji „pilność o co” ⁸⁸. U Mączyńskiego spotykamy „pilność w sprawowaniu swych rzeczy” ‘*industria in agendo*’ (s. 169b), „pilność ku naukom” ‘*philomathia*’ (s. 297d) oraz 1 przykład mniej pewny, bo może zależny od konstrukcji czasownika lub od drugiego podmiotu (*wzgląd*): „ma być *wzgląd* albo *pilność* miana na gospodarstwo” ‘*habenda est ratio rei familiaris*’ (s. 347a).

Spróbujmy więc znowu zacząć od lekcji oczywistej, a więc od odczytania „o moc! o rokosz! o skarby!” jako apostrofy. Jeżeli na chwilę zapomnimy o kłopotliwym słowie *pilności*, którego na razie nie mamy gdzie doczepić, to otrzymamy zdanie całkiem logiczne i czytelne:

O moc, o rokosz, o skarby,
Choćby nie darmo były, przedsię szkodzą.

Pierwsze pytanie, które się narzuca, to: komu, czemu szkodzą? Schemat syntaktyczny wygląda tu, jak następuje:

⁸⁵ Mączyński ma dwa ciekawe cytaty na *skokiem*: „*Antigerio, adverbium*” ‘hnet, skokiem, pilnie’ (11c, 10); „*Festinanter, adverbium*” ‘prętko skokiem’ (125b, 28). Ciekawe jest tu nie tyle potwierdzenie danych Lindego (ruch szybki), ile nawiązanie z jednej strony do w. 2 (*Tytan prętki*), z drugiej — do *pilności* w wersji 9.

⁸⁶ Przypominam o konieczności głośnego czytania, którego domaga się Backvis (zob. przypis 56).

⁸⁷ Według danych Pracowni Sł XVI.

⁸⁸ Kartoteka Sł XVI nie ma ani jednego przykładu na „pilność o coś” (o + biernik). Także poza tym nie spotkałem tej składni.

podmiot	orzeczenie	dopełnienie (w celowniku)
moc, rozkosz, skarby	szkodzą	?

Jeżeli teraz uzupełnimy pustą klatkę wyrazem *pilności*, otrzymamy rozwiązanie rebusu. Podobnie jak w rebusach (czy też w zadaniach matematycznych) konieczne jest, aby rozwiązanie odpowiadało wszystkim warunkom, tj. usuwało wszystkie trudności. Jeżeli *pilności* jest celownikiem i dopełnieniem do *szkodzą*, to wtedy staje się jasne (w świetle praktyki XVI-wiecznej, o której wspominaliśmy powyżej) użycie przecinka zarówno przed jak i po *pilności*. Konstrukcja wyrazu *pilność* bez dopowiedzenia typu „ku naukom”, jest o wiele częstsza niż z przyimkiem. Po łacinie odpowiada temu słowu ‘*assiduitas, studium, industria*’, co w naszym kontekście można przełożyć przez ‘staranie się o co’ (i to zapewne zasugerowało dotychczasowym komentatorom konstrukcję „*pilność o co”).

Jeżeli *pilności* znaczy tu rzeczywiście ‘staranie się’, to można by czytać: ‘O moc! o rozkosz! o skarby! (wszystkie trzy) — choćby nie były darmo (dane, o czym za chwilę) — to jednak są szkodliwe dla starania (o zbawienie), jako że odwodzą naszą chciwość...’ Wszystkich trudności ta interpretacja wprawdzie nie rozwiązuje, tak np. zarówno w wersji Błońskiego: ‘*pilności* odwodzą naszą chciwość od swej szczęśliwości’, jak w naszej: ‘moc, rozkosz, skarby (= niestałe dobra) odwodzą’ itd. — nie wiadomo w dalszym ciągu, co znaczy *swoja szczęśliwość*, czyli do czego odnosi się zaimek *swej*. Zarówno ‘szczęśliwość *pilności*’ (dopełniacz l. mn.), jak i ‘szczęśliwość dóbr’ są lekcjami bezsensownymi.

2. „Moc, rozkosz, skarby”

Triadę *moc, rozkosz, skarby* jako „abstrakcyjny symbol” (Błoński) pokus tego świata odnajdujemy w nieco innej formie także w innych wierszach Sępa. Tak np. w *Sonecie V*:

Komu tak będzie dostatkami smakować
Złoto, scepter, sława, rozkosz, i stworzone
Piękne oblicze — by tym nasycone
I mógł mieć serce, i trwog się warować?

Jest to więc parafraza bardziej obrazowa i mniej abstrakcyjna: *złoto* jako synonim *skarbów*, *scepter* jako synonim *mocy* oraz *piękne oblicze* jako synonim *rozkoszy*. Zanotujmy jeszcze dla porównania podobną triadę u Ludwika z Grenady:

Kędy się podziały wasze bogactwa? kędy są wasze skarby? kędy wasze
rozkoszy i pociechy? [*Przewodnik grzesznych ludzi*, 1570]

Jednakże według Sępa moc, rozkosz i skarb mogą być zdobyte zarówno niezasłużenie jak i zasłużenie. Inaczej mówiąc: nie są one same w sobie wartością negatywną. Porównajmy, co pisze Sęp o mocy (sceptrze) w *Pieśni VII. Stefanowi Batoremu, królowi polskiemu*:

A straszny tyran [...]

[...] pozbywszy głowy

Spuści państwa pod twój scepter wdzięczny, sławny, zdrowy,

A jeszcze bardziej bezpośrednio o skarbach — w *Pieśni VIII*:

Mieć abo nie mieć złota, nic przez się ku cności,

Prożno chwałę i ganią ten kruszec łagodny,

Komu Pan Bóg dał rozum, zawždy jest swobodny.

Myślą strofy 3 jest więc: nawet jeśli dobra te zdobyte są zasłużenie, bez grzechu, władza np. od Boga, rozkosz np. wielkopańska, skarby nabyte uczciwie, a więc nie darmo dane, lecz w nagrodę za zasługi (dane przez króla czy przez Boga), to nawet i w tym wypadku są one szkodliwe dla *pilności* (do której jeszcze wrócimy).

3. „Chciwość”

Chciwość w wersie 11 tłumaczą dotychczasowi komentatorzy (Sokołowska) przez ‘uparte pragnienie, żądanie, chcenie’ bądź przez ‘niezaspokojenie’ (Błoński)⁸⁹. Ważnych informacji na ten temat dostarcza znowu Linde. W znaczeniu dzisiejszym: ‘chciwość pieniędzy’, ma on cytaty zwłaszcza z okresu Oświecenia. Z wcześniejszego okresu mamy:

chciwość cielesna. [Siennik, *Herbarz*, 1568]

chciwość panowania. [Wargocki, *Cezar*, 1608]

O ślepa do panowania chciwości! [Skarga, *Roczne dzieje*, 1607]

A nawet:

Zbyttnia chciwość nauki. [Wargocki, *Walery Maksym*, 1607]

Sł XVI definiuje *chciwość* jako ‘silne pragnienie czegoś, z odcieniem dodatnim lub ujemnym, w zależności od kontekstu’ i podaje odpowiedniki łacińskie u Cnapiusa: ‘*cupiditas*, *aviditas*, *appetitio*’ itd. Naprzód parę cytatów:

Poty tedy chciwość sławy ma być chwalona, poki by się o cnotę opierała. [Modrzewski-Bazylik, *O poprawie Rzeczypospolitej*, 1577]

Chciwość przełożenstwa jest rzecz szkodliwa. [Wujek, *Nowy Testament*, 1593]

Dziwna jest chciwość czartowska na zagubienie ludzi. [Kromer, *Rozmowa*, 1553]

⁸⁹ Sokołowska, *ed. cit.*, s. 87. — LP 71 (z ciekawym komentarzem).

Bo sąsiedztwo, które liczą jakoby częścią przyjaźni, z miłości w nienawiść się obraca, dla złej chciwości albo złego pożądania. [Kuczborski, *Katechizm*, 1568]

Podobnie, choć nie całkiem tak samo, przedstawia się analiza przymiotnika *chciwy*, który Sł XVI definiuje jako ‘usilnie czegoś pragnący, z odcieniem dodatnim lub ujemnym, w zależności od kontekstu’.

Porównajmy na koniec użycie słów *chciwość* i *chciwy* u Sępa:

Ale porządek na wysokim niebie
Nie tak patrzących myśl ciągnie do siebie,
Jak zakon, Panie, twój ku przystojności
Nakłania smysły i psuje chciwości.
(*Pieśń I*)

Choć miejsce wzywa, i dusza uczciwa,
Krwia, ciałem, zbroją, sławę kupić chciwa.
(*Pieśń V*)

Co na świecie chyba błąd? kłopoty? marności?
Imię tylko pokoju snadź i szczęśliwości.
Którą widzi a nie zna duch chciwy lepszego,
Będąc jakmiarz związany od sługi swojego,
(*Pieśń IX*)

Błoński pisze słusznie:

Natura ludzkich pragnień jest zawsze jednaka, obojętnie, gdzie się kieruje; żłudne natomiast bywają przedmioty miłości (pożądania, chciwości). [LP 59]

Odpowiada to naszej analizie XVI-wiecznych znaczeń wyrazu *chciwość*, którego Sęp oczywiście nie przypadkiem użył w tym miejscu. Reasumując: w XVI w. *chciwość* nie jest ani ujemna, ani dodatnia, podobnie zresztą jak dla Sępa *moc*, *rozkosz*, *skarby*.

Zanim wrócimy do wersów 9—13, spróbujmy jeszcze analizy nominalizacji zawartych w tych wersach: *chciwość*, *pilność*, *szczęśliwość*, wychodząc od zdań zawierających orzeczenie czasownikowe lub orzeczenie typu spójka (*copula*) + przymiotnik: ‘ja chcę czegoś’ → ‘ja jestem chciwy czegoś’ → ‘moja chciwość czegoś’; ‘pewien człowiek chce czegoś’ → ‘pewien człowiek jest chciwy czegoś’ → ‘chciwość pewnego człowieka’.

Spróbujmy teraz analizy wersów 9—12: ‘Niestate dobra odwodzą nas, którzy jesteśmy chciwi (→ naszą chciwość) od swej szczęśliwości’. Zauważmy, że rozwiązuje to trudność *swej*, gdyż w tym wypadku *swej* odnosi się do ukrytego (głębokiego) podmiotu zdania, tj. do zaimka *my*.

Jeszcze jedna nominalizacja: ‘my jesteśmy szczęśliwi’ → ‘nasza szczęśliwość’. A więc ‘odwodzą nas (od tego, że) będziemy (jesteśmy) szczęśliwi’. W parafrazie: ‘My jesteśmy naprawdę szczęśliwi, to nazywamy Bogiem’. W parafrazie swobodnej i bardzo niepoetyckiej: ‘Staranie nasze

o bogactwa sprawia, że my, którzy jesteśmy chciwi, nie jesteśmy szczęśliwi’.

Oba sposoby odczytania mają jednak tę samą wadę: brak jest w nich jakiegokolwiek związku między strofami 1—2, tj. pierwszą częścią sonetu, a jego częścią drugą, która powinna normalnie podsumować, podać wnioski z części pierwszej. Jednakże część pierwsza nie wspomina żadnych starań o zbawienie, lecz jedynie rozważa krótkość i niepewność na świecie żywota, zgodnie z tytułem.

4. „Pilność” ← „pilny” ‘nie cierpiący zwłoki’

Trudność tę możemy usunąć czytając *pilność* (w celowniku, zgodnie z tym, co wyżej) nie jako ‘staranie’, lecz tak jak dzisiaj jeszcze — w wyrażeniach „pilny list”, „pilna sprawa”, a więc ‘nie cierpiąca zwłoki’. Zanim jednak przytoczymy cytaty na takie użycie przymiotnika *pilny*, spróbujmy jeszcze analizy transformacyjnej obu jego znaczeń:

pilnuję	{ nauki swej pożytku swego	jestem pilny	{ ku naukom w naukach → pilność
---------	-------------------------------	--------------	------------------------------------

* sprawa pili → sprawa jest pilna → pilność sprawy

mnie jest pilno → ja mam	{ pilną sprawę coś pilnego	→ pilność (moja)
--------------------------	-------------------------------	------------------

mnie się spieszy → ja mam (po)spieszoną sprawę → pośpiech (mój)

Ciekawego przykładu dostarcza polemika poprawnościowa Hieronima Maleckiego przeciw przekładowi *Nowego Testamentu* Stanisława Murzynowskiego (1551). Murzynowski napisał:

Bo pilniejsza im co inszego, utracili cień i zasłonę, pod którą [...] nierządy płodzą.

— a Malecki poprawił na:

bo pilniejsi są czego inszego⁹⁰.

Linde słusznie nazywa pierwsze użycie przymiotnika *pilny* aktywnym, drugie pasywnym. Niestety, przykładów na *pilność* 2 Linde nie podaje, a większość jego przykładów na *pilny* 2 i na *pilno* (*pilnie*) 2 pochodzi z XVIII—XIX wieku. Znajdujemy tam jednak:

pilność wczesna ma być [Cnapius, *Adagia*, 1632]
pilniejsze to niż owo [*ibidem*]

— co Linde (a za nim Słownik Warszawski i in.) komentuje: ‘pierwsze to niż owo’.

⁹⁰ Zob. S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI w.* Wrocław 1950, s. 287.

Że mu było pilno do Litwy, musiał tam jechać. [Bielski, *Kronika*, 1564 ?]

Pilniej temu, co ucieka. [Cnapius, *Adagia*, 1632]

Kiedy go było najpilniej, wyjechał. [P. Kochanowski, *Orlando*, przed 1620]

Czego najpilniej, nie masz. [Cnapius, *Adagia*, 1632]⁹¹

Znaczenie w dwu ostatnich cytatach jest nieco odmienne, nie tylko ‘nie cierpiąc zwłoki’, lecz jeszcze (mniej więcej) ‘trzeba nie cierpiąc zwłoki’: 1) ‘Kiedy go było najbardziej potrzeba (= spieszyło się), on wyjechał’; 2) ‘Nie ma tego, czego najbardziej, najspieszniej potrzeba’.

Niestety, kartoteka Sł XVI nie dostarczyła mi żadnych przykładów na to znaczenie (być może dlatego, że zapytanie zostało przeze mnie sformułowane w sposób nie dość precyzyjny). Jednakże znaczenie to zaświadczone jest wcale nieźle w *Słowniku staropolskim* w XV w. aż po r. 1500: 3 cytaty na *pilno*, 6 na *pilny* lub *pilen* oraz 3 na *pilność*⁹².

Wydaje się zresztą, że oba znaczenia nie są dysjunktywne i że w niektórych cytatach można by mówić o ‘pospiesznym, nie cierpiącym zwłoki staraniu’.

Szkodzą pilności oznaczałoby więc: ‘opóźniają’, ‘szkodzą niecierpliwemu pośpiechowi’, ‘opóźniają niecierpliwy pośpiech’, ewentualnie, jeżeli uwzględnić i pierwsze znaczenie: ‘szkodzą niecierpliwemu, nie cierpiącemu zwłoki staraniu’, ‘opóźniają nie cierpiące zwłoki staranie’. Parafraza całego zdania (w. 9—13) brzmiałaby teraz następująco: ‘(to, że posiadamy) skarby (itd.), szkodzi niecierpliwemu pośpiechowi (= opóźnia), gdyż skarby (posiadanie skarbów), które są niestałe, odwodzi nas, którzy jesteśmy chciwi (chcemy wciąż mieć więcej), od prawdziwego szczęścia (= od Boga)’.

⁹¹ Nie sądzę, aby Cnapius używał tego znaczenia częściej niż inni. Raczej — jak wie każdy, kto ekscerpował teksty — Linde zauważył to znaczenie czytając Cnapiusa, od razu wypisał z niego, co tam było, i uzupełnił resztę.

⁹² *Słownik staropolski*, t. 6, s. 132—134; na s. 134: „Gdyż mi nocną rzeczą koń jest ukradzion we wsi [...], natychmiast z pilnością (*cum instantia*) jeśm pobudził sąsiady, prosząc ich, aby mi pomogli [...] złodzieja pogonić” (*Statuta*, Kodeks Działyńskich I, 1460—1470). Naturalnie: ‘pobudziłem sąsiadów z pośpiechem, z niecierpliwością’, a nie ‘ze staraniem’. Te cytaty można uzupełnić przy pomocy słownika Mączyńskiego, który zawiera nie tylko pojedyncze odpowiedniki: „*Impiger*” ‘nieleńiwy, pilny, prętki’; „*Impigre*” ‘pilnie, ochotnie’ — ale całe zdania: „*Detineo te fortasse profecturus fueras* — Zadzierżawam cie, a tyś podobno miał pilniejszą przed sobą” (s. 447c, w. 5), co można przełożyć: ‘zatrzymuję cię, a ty, zdaje się, miałeś pilniejszą sprawę’; „*Ait se cum illo diligenter sermocinaturum* — Powiada, że chce z nim pilnie mówić” (s. 386d, w. 42). Mączyński nie ma hasła „*Impigritas*”, Calepinus ma pod „*Impiger*”: ‘wartki, niegnuśny’; pod „*Impigre, adverbium*” — ‘wartko, prętko’; pod „*Impigritas*” — ‘wartkość’. Mączyński znowu nie ma w ogóle ani *wartkość*, ani żadnych derywatów od słowa *wartki*. Można więc przypuszczać, że przełożyłby *impigritas* przez ‘pilność, prętkość, ochotność’.

Albo też, jeśli przypuścimy, że w słowie *pilność* mamy również znaczenie 'nie cierpiące zwłoki staranie', to nasza parafraza brzmieć będzie: 'szkodzi nie cierpiącemu zwłoki staraniu', tj. 'opóźnia staranie (o zbawienie), gdyż' itd.

5. Związki między pierwszą a drugą częścią sonetu

Zdaje się, że w ten sposób przywracamy związek między pierwszą a drugą częścią sonetu: 'Im dalej, tym lepiej widzę, co to znaczy, że się błądzi w mroku. Widzę, że dobra ziemskie opóźniają staranie o zbawienie [przypomnijmy, że sonet nosi tytuł *O krotkości i niepewności* itd.], a tymczasem strasznie mi się spieszy, śmierć może lada chwila pozbawić nas tych rozkoszy (niestałych!)'. Taka interpretacja pozwala na powiązanie pierwszej kwatreny z pierwszym tercetem, mianowicie jeżeli *pilność* rozumiemy jako 'gwałtowny pośpiech', to i w pierwszej kwatrenie mamy gwałtowny pośpiech. Połączenie owo podkreślone jest fonetyką: spółgłoski *p*, *l*, *n* (*pilność*) spotykamy w tej samej kolejności w w. 2 (*prętki, lotne*, ponadto *pędzą*), w w. 1 zaś mamy pokrewne fonetycznie bezdźwięcznemu *p* dźwięczne *b*, zębowo-nosowemu *n* wargowo-nosowe *m* (a także *n*) oraz pokrewne płynnemu *l* płynne *ł* (*gwałtem obrotne obłoki*). Samogłoskę *o* mamy w *obrotne obłoki* oraz w *lotne*, samogłoskę *i* w *obłoki* oraz w *prętki*. Samogłoska *o* jest w słowach w. 1—2 akcentowana tak jak w *pilności*, samogłoska *i* jest nieakcentowana w w. 1—2 i w 9. Ponadto wyraz *rozkosz* w w. 9 podejmuje *rozkosz* z w. 3 ('życie pełne wszelkich rozkoszy', zapewne *moc* i *skarby* są warunkiem tego, aby można prowadzić takie życie). Drugi związek, ważniejszy, to *błądy* w. 6 i *odwodzą* w. 12. A więc 'widzę cień głęboki błędów moich' znaczy: 'coraz lepiej widzę, że błędzę w głębokim cieniu', czyli 'widzę, że *moc*, *rozkosz*, *skarby* sprawiają, iż schodzę z właściwej drogi'.

6. „Odwodzić”

Błądzą to 'schodzę z właściwej drogi', a *odwodzą* to 'sprawiają, że schodzę z drogi'. *Odwodzić* oznacza według Mączyńskiego 'sprowadzać z drogi', przeważnie w znaczeniu moralnym⁹³. Spośród 20 cytatów, które potwierdzają to znaczenie, podajmy:

detertere atque auocare a religione 'ostraszyc i odwieść od prawej wiary' [451d, 7]

Auocare milites a signis 'żołnierze od proporca odwabić, odwieść, odstrzelić' [504c, 49; a więc 'uwieść, namówić do dezercji']

a uero abduci 'od prawdy być odwiedzion' [96a, 53]

⁹³ Linde i tutaj daje mało ciekawych przykładów, w tym jednak jeden z Reja: „Nigdy się nie odwiódł od stateczności swojej” (*Apocalipsis*, 1565).

aliquem de coelo detrahere 'odwieść kogo od jego ślachtetnego przedsięwzięcia'
[461d, 13—14]

A wreszcie ciekawy przykład na użycie dosłowne, materialne, który zdaje się wskazywać, że słowo *odwieść* zawiera w znaczeniu przenośnym obraz 'odginania', tj. odchodzenia od prostego (właściwego) kierunku:

Refigere clauum 'odwieść albo odgiąć goźdz' [126d, 49]⁹⁴

Słownik staropolski zawiera bardziej wyczerpujące informacje, z których zdaje się wynikać, że *odwodzić* używane było w języku religijnym w znaczeniu 'odwodzić z prostej (właściwej) drogi do zbawienia'⁹⁵, a w języku nie tak ściśle religijnym — w sensie bardziej ogólnym: 'z pewnego miejsca zabrać, uprowadzić siłą, porwać'. Wydaje się, że jeśli to 'miejsce' ma cechę pozytywną, wtedy mowa o 'miejscu właściwym', tym, na którym człowiek powinien się stale znajdować zgodnie z porządkiem świata. Porównajmy to z użyciem w rotach sądowych:

Jako ja Margorzaty, żony Stanisławowej i dziewczki swej, z domu jego nie odwiodł, 1473 [nie zabrał jej z jej właściwego miejsca, w domu jej męża'; *Słownik staropolski*, s. 509]

Parafraza w. 9—12/13 brzmi więc teraz: 'Ach, władza, ach, rozkoszne życie, ach bogactwa (one wszystkie) opóźniają/udaremniają nie cierpiący zwłoki pośpiech, i to nawet w tym wypadku, kiedy są zdobyte godziwie, gdyż sprowadzają nas, którzy jesteśmy chciwi (= dlatego, że coraz więcej chcemy), z (prostej) drogi do Boga (= do naszego prawdziwego szczęścia)'

Wydaje się, że ta parafraza pozwala na nawiązanie do strof 1 i 2. A mianowicie w. 9—10 nawiązują do w. 1—4, do pośpiechu czasu i śmierci, czynią to zaś przy pomocy antytezy, w w. 9—10 pośpiech nasz jest udaremniiony przez *moc, rozkosz, skarby*, a w każdym razie opóźnio-

⁹⁴ Podkreśliliśmy, że *odwodzenie* jest 'sprowadzeniem z prostej drogi' (zbawienia). Znaczenie antonimiczne 'przywrócenie na prostą drogę' wyrażane jest w języku XVI w. przez czasownik *nawracać* 'sprawiać, że ktoś wraca', kauzatywne w stosunku do *nawracać się* 'wracać'. W języku religijnym czasownik ten posiada znaczenie '*convertere, bekehren*', co Linde parafrazuje: „nawracać grzesznika — na dobrą drogę go wracać”. Mamy więc tu podobny obraz jak w wypadku czasownika *odwodzić*, tylko w odwrotnym kierunku: „Jagiełło kazał nawracać lud na wiarę chrześcijańską” (Bielski, *Kronika*, 1564?). Zauważmy, że obok składni „do” i (rzadszej) „ku” mamy w znaczeniu religijnym *na wiarę* tak jak *na drogę*. Zob. dalej o znaczeniach słowa *odwodzić*.

⁹⁵ Zob. *Słownik staropolski*, s. v. „Odwodzić”: „*Item caro retrahit, odwodzi, homines deliciis suis, ut homo obliviscatur eternas delicias*” (glosa z drugiej połowy w. XV). Mógłby to być tekst, na którym Sęp opiera swoje wersy 9—12: 'ciało odwodzi człowieka swymi rozkoszami, tak że człowiek zapomina rozkosze wieczne', czyli 'ciało odwodzi od rozkoszy wiecznych'.

ny. Następnie w. 11—12 nawiązują do strofy 2: *odwodzą* 'sprowadzają z drogi' podejmuje *błądy* 'schodzenie z drogi'. Tak więc strofa 3 nazywa po imieniu przyczyny *błądzenia* ze strofy 2.

Mimo że na końcu w. 12 jest w pierwodruku kropka, czytaliśmy *niestałe dobra* jako podmiot zdania zaczynającego się od *bo*⁹⁶. Nie jest to jednak konieczne. Można czytać też z Błońskim to zdanie jako mające wspólny podmiot z poprzednim. Sens się nie zmienia, gdyż *moc, rozkosz, skarby* = *niestałe dobra*⁹⁷. Zresztą zarówno kropka jak i układ graficzny przemawiają za uznaniem wyrażenia *niestałe dobro* za dopowiedzenie, pewnego rodzaju rekapitulację strofy 3. Ale to też nie zmienia sensu; ponadto, jak wykazał Weintraub w swoim studium⁹⁸, Sęp w ogóle, a szczególnie w sonetach, stosuje wieloznaczne sformułowania typu: „I nie miłować ciężko, i miłować [zawieszenie głosu] / Nędzna pociecha [...]”. Takie dwuznaczne odczytywanie — raz z kropką, raz bez kropki — zdaje się więc leżeć w intencji autora.

Druga część sonetu powinna, jak wiadomo, rekapitulować w formie bardziej abstrakcyjnej wnioski wyciągnięte z pierwszej części. Temu odpowiada o wiele bardziej abstrakcyjna składnia (co widzieliśmy z naszej analizy), wyrażająca się głównie w użyciu rzeczowników czasownikowych: *pilności, chciwość, szczęśliwość*, zamiast bardziej konkretnych czasowników lub przymiotników. W wersie 3 była np. mowa o *chciwej* śmierci, a nie o *chciwości* śmierci.

6. Instrumentacja fonologiczna strofy 3

Jak wygląda fonologia wersów 9—12? Naprzód samogłoski:

- 9 O...o...o...o...o...o...a...y...i...o...i
 10 o...y...e...á...o...y...y...e...e...o...a
 11 o...á...ę...i...o...o...e...e...i...o...i
 12 a...e...o...o...e...o...e...y...o...o...a

Uderza olbrzymia przewaga samogłoski *o*, bez porównania więcej nawet niż w wersie 1, który komentatorzy cytują jako przykład na „uparte o instrumentacji słownej” (Błoński, LP 47). Ponieważ widzieliśmy już, że to *o* podkreślało lotność, upływanie czasu, więc może mamy prawo widzieć tu także nawiązanie do wersu 1. Oczywiście ta sama sa-

⁹⁶ Zob. np. na s. 184 cytat z *Pieśni V*, gdzie zdanie względne oddzielone jest od zdania głównego kropką.

⁹⁷ Oczywiście — jeśli czytamy za Błońskim, Krzyżanowskim itd. *pilności* jako mianownik l. mn. (a więc jako podmiot zdania, którego orzeczeniem jest *szkodzą*), to wszystko się zmienia, gdyż wtedy to *pilności* *szkodzą* i *odwodzą*, a nie *moc* itp., czyli *niestałe dobra*.

⁹⁸ W. Weintraub, *Some Remarks on the Style of Mikołaj Sęp Szarzyński*. W zbiorze: *Festschrift für Max Vasmer*. Wiesbaden 1956.

mogłoska czy spółgłoska może służyć w różnych wierszach czy kontekstach do całkiem innych celów semantycznych i w w. 12 mamy *o w co Bogiem*. Zobaczmy, jak się łączą te samogłoski ze spółgłoskami: *dármo* w w. 10 podejmuje samogłoskę wyrazu *skárby* (*m* to spółgłoska wargowa, podobnie jak *b*), ale także pierwsze dwa fonemy wyrazu *moc*. Grupa *by* wyrazu *skarby* powtarza się w *choćby* oraz w *darmo były*. Tak więc pierwsza połowa w. 10 łączy się z pierwszymi trzema rzeczownikami w. 9:

O *moc*, o *roskosz*, o *skarby* ...
Choćby nie *darmo były* ...

(w słowie *roskosz* mamy te same spółgłoski *co* w pierwszej sylabie słowa *skarby* — w odmiennym porządku); *pilności* odróżnia się od reszty zarówno samogłoskami nieakcentowanymi (*i...i*) jak i grupą *pl*.

Grupa *sk* (czy może *sk...s*) w *roskosz ... skarby* powtarza się w *szkodzą* (co odpowiada naszej analizie semantycznej): „*moc, roszkosz, skarby szkodzą*”; może należałoby uważać też *odz* w *szkodzą* za podjęcie *oc* w *moc*, jako że *dz* to dźwięczne *c*⁹⁹. Kolejność *i...o* (*i*) oraz grupa *ść* powtarza się w *pilności, chciwość* i *szczęśliwości* (wprawdzie *chciwość* nie ma drugiego *i*, ale ma za to podwójne *ć*). Słowo *pilności* (pospieszne, nie cierpiące zwłoki staranie się) jest chyba antytezą do *chciwość* (która tutaj opóźnia), a *chciwość* jest na pewno antytezą do *szczęśliwość* (to, że jesteśmy chciwi, odwodzi nas od szczęśliwości). Ta ostatnia antyteza jeszcze podkreślona ukrytym rymem *chciwość/szczęśliwość*, a także składnią powierzchniową, różnymi zaimkami: *nasza chciwość / swa szczęśliwość*.

Intrygujące jest powtórzenie *b+o+m* w w. 12 (*Bogiem*), porównajmy:

O *moc* ... o *skarby* ...
Choćby ... *darmo były* ...
... *co Bogiem* ...

Kolejność *O moc* powtarza w odwrotnym porządku *co Bogiem*. Można tu widzieć antytezę, przy czym wolno chyba sądzić, że Sęp łączył *skarby* z *bogactwem*¹⁰⁰, mielibyśmy więc jeszcze jedno nawiązanie do struktury głębokiej.

⁹⁹ Zob. jednak uwagi w przypisie 38.

¹⁰⁰ Słowo *bogactwy* (narzędnik l. mn.) występuje u Sępa w utworze *Fraszka z Martialisza* (w. 1–3):

król Agatocles [...]

Miedzy złote naczynie zawsze glinę stawiał,

Tak mieszając ubostwo z bogactwy hardymi;

W w. 5 tego epigramatu występuje *Bog*, cały zaś utwór kończy się tak: „szczęśliwy, kto [...] / Pomni, czym był, i baczy moc szczęścia zmiennego”. Mamy tu więc szczęście zmienne jako antytezę prawdziwej szczęśliwości. Asocjację *Bóg—bo-*

7. „Niestale dobra”

Niestalymi dobrami są oczywiście moc, rozkosz, skarby. Błoński podkreśla, że *niestale dobra* to oksymoron: dobra same w sobie, czyli dobra prawdziwe, to tylko dobra stałe (LP 61). Na potwierdzenie tego jeszcze cytuję z *Pieśni V. Na kształt Psalmu LXX*:

I wy, wojska zazdrosne [= piekielne] [...]
 Tył podajcie i weźmcie hańbę nieskończoną.
 Co dobr (skąd was wygnano) stworzeniu Pańskiemu
 Nie życzycie, i chwały Stworcowi swojemu.

Bardziej konkretnie opisuje te dobra prawdziwe Tobiasz Wiszniewski (*Tren XXI*, 1585):

Nieboć jest pełne dóbr, które wiecznie trwają,
 Ziemia jest sen, i to, w czym się tu kochają.

Sł XVI daje nam całą serię synonimów. Z jednej strony: *dobra świeckie, czesne, doczesne, cielesne, ziemskie*, z drugiej: *dobra niebieskie, duszne, duchowne, wieczne* lub *wiekuiste*. Synonimem *dóbr wiekuistych* jest *życiowieczny*, synonimem *dóbr doczesnych* zaś *ziemski pożytek*, itp. Kartoteka Sł XVI zawiera ponad 100 przykładów tego rodzaju:

Tak kto świeckie dla Pana opuszcza, niebieskich dobr dostaje. [Skarga, *Żywoty świętych*, 1579]

Nie szło o on żywot wieczny i o dobra one niebieskie [...], ale o ten doczesny i o dobra ziemskie. [Czechowic, *Epitomium*, 1583]¹⁰¹

Tak więc *niestale dobra* są synonimem ‘dóbr doczesnych’, a te wiążą się z żywotem doczesnym. Niestalość jest cechą ruchu i Fortuny: *versutus* tłumaczy Mączyński jako ‘obrotny’; *metaph[orice]* — ‘niestateczny, niestały’; *volubilis* — ‘obrotny’; *fortuna volubilis* — ‘obrotne szczęście, to

gactwo spotykamy poza tym w jednym z bardziej znanych fragmentów *Nowego Testamentu* (Sł XVI): „Nie możecie Bogu służyć i bogactwu” (S. Murzynowski, *Nowy Testament*, 1551); „Nigdy nie możecie służyć Panu Bogu swemu i bogactwu świata tego” (M. Rej, *Postylla*, 1556); „iż to trudny węzeł jest dwiema panom służyć, bogactwu świata tego i Panu Bogu swemu” (*ibidem*). Spotykamy też, według Sł XVI, *bogactwa doczesne* (5 razy), *omylne* (5), *świata tego* (25), *niebieskie* (2), *duszne* (3), *wieczne* (4).

¹⁰¹ Dla ilustracji obszerniejszy cytat z pisarza następnej po Sępie generacji, Sz. Starowolskiego (*Świątynia Pańska [...] Kraków 1645*, s. 7a): „Dwie abowiem ręce przypisujemy chrześcianie Panu Bogu naszemu. Prawą, w której trzyma dobra wiekuiste i nieskazitelne. *Longitudo dierum in dextera eius*. I lewą, w której trzyma dostatki i bogactwa tego świata. *Et in sinistra eius divitiae et gloria*. Kogo tedy zaciąga na apostołstwo, na praelatury duchowne, nie chce, aby ten łapał bogactwa tego świata i sławę u ludzi, ale aby pozyskiwał ludzkie dusze Panu Bogu [...]”. (Egz. w Instytucie Słowistycznym Uniwersytetu Heidelberskiego.)

jest niepewne, niestateczne'; a wreszcie *volubilitas* 'obrotność', zaś *fortuna* *volubilitas* — 'nieustawiczość, niestałość szczęścia'. Wszystkie te związki są już w łacinie, np. u Nizolliusa, który tłumaczy *vaga*, *volubilis-que fortuna* przez 'inconstans'; *fortuna* *volubilitas* przez 'inconstantia'. Z jednego z tych słowników zaczerpnął może Mączyński swoje przykłady, zresztą są to chyba standardowe XVI-wieczne przykłady szkolne. W każdym razie *niestałe dobra* nawiązują w ten sposób nie tylko do w. 9, lecz także do w. 1—2, może też do 4 (*kroki*), zapewne do w. 6 (*blędy*) oraz do w. 8 (*skoki*).

Lecz gdy *dobra niestałe* wiążą się z żywotem doczesnym, z jego przemijaniem, to *dobra stałe*, czyli *dobra niebieskie*, wiążą się z żywotem wiecznym.

8. „Kształt” — „cień”

Oksymoronem jest też ostatni wers, i to podwójnym¹⁰². *Kształt* to — jak słusznie zauważył Błoński — 'wzór, istota rzeczy' ('forma' platońska). Tymczasem *cień* nie ma istoty, istotą *cienia* jest nicość (tak Błoński, LP 61). Jeżeli więc, zgodnie z w. 14, *moc, rozkosz, skarby* są *ceniami*, to wtedy znając ich kształt prawdziwy, znamy nicość, czyli *znać* ma tutaj znaczenie dzisiejszego 'poznać, dowiedzieć się'. Tak więc jedna interpretacja to: 'szczęśliwy, kto dowiedział się, że cienie te kształtu nie mają'. Ale jest też druga możliwość (która chyba pierwszej nie wyklucza): 'prawdziwymi dobrami nie są te niestałe, lecz stałe, te, które zasługują na staranie się' (*pilność* przeciwstawiona *chciwości*). Ponadto, skoro mówimy o cieniu (czy też cieniach (w. 14), to cień jest zawsze funkcją światła. Jeżeli *niestałe dobra* są cieniem, to światłem ich są *dobra stałe*. To przekonanie jest tak częste w w. XVI, że Sł XVI (s. v. „Cień”) wydziela je w osobną podgrupę, zatytułowaną 'symbol, zapowiedź' (itd.). Przytaczam stamtąd najciekawsze cytaty (a zgromadzono ich 88!):

Lud krześciański tym większy związek ma z Panem Bogiem swoim, im światłość i skuteczne uiszczenie Nowego Przymierza przesięga ony cienie, figury i obietnice Starego Testamentu. [Powodowski, *Propozycja z wyroków Pisma św. zebrana*, 1596]

Bo gdyż ony ceremonie jakoby cieniem światłości i prawdy były, tedy musiało też tak być, aby po przyściu światłości i prawdy, która jest Pan Chrystus, ustały. [Kuczborski, *Katechizm*, 1568]

¹⁰² Oksymoron podany jest ponadto w formie paradoksu. Normalnie bowiem *kształt* to 'postać, forma'. Tak u Lindego: „Kształt daje bytność rzeczom” (Zygro-wius, *Epichrema*, 1609); „Jezus, będąc w kształcie bożym, wyniszczył siebie samego, przyjąwszy kształt człowieka [...]” (*Biblia gdańska*, 1632); „Pan Bóg kształtów nie patrzy, jedno serce prawe” (M. Rej, *Wizerunk*, 1560). Normalnie więc to kształty mają cienie, a nie cienie kształty, można poznać cień kształtu, a nie kształt cienia!

Abowiem [Stary] Zakon mając cień przyszłych dobr, nie sam obraz rzeczy — nigdy nie może tymi ofiarami, ktore na każdy rok ustawicznie ofiarują, doskonałymi uczynić tych, ktorzy k nim przystępują. [Wujek, *Nowy Testament*, 1593].

Tak więc szczęśliwy jest, kto się dowie, że na *pilność* zasługuje 'wzór, istota' dóbr stałych, znajdująca się w niebie, „sam obraz rzeczy”, jak pisze Wujek, czy też ich *kształt prawdziwy*, jak to nazywa Sęp.

Mamy więc ponownie paralelizm, tym razem między w. 11—12 a w. 13—14:

- ¹¹ ... szczęśliwości
¹² Własnej (co Bogiem zowiemy) ... [własny = 'prawdziwy']
¹³ ... szczęśliwy
¹⁴ Który ... wczas zna kształt prawdziwy.

Zauważmy na marginesie, że wszystkie fonemy znaczące wyrazu *szczęśliw(ość)* powtarzają się w *szczęśliw(y)*, że *w*, *cz* oraz *s* (fonetycznie pokrewny *sz* i *ś*) powtarza się w wyrazie (wyrazach) *wczas*, że wreszcie wszystkie fonemy wyrazu *własny* powtarzają się w innym porządku w w. 14:

wczas zna kształt prawdziwy.

Oczywiście powtórzenie fonemów nie zawsze podkreśla paralelizm. Jak zauważył Błoński, częste są u Sępa „chwyty odpodobniające, gdzie analogie dźwiękowe odsłaniały przeciwieństwa znaczeń” (M 129). Przykład na to, nieco innego typu niż zanotowane przez Błońskiego, mamy w w. 12: z jednej strony ciąg *o...o...o* (*co Bogiem zowiemy*), z drugiej *o...o* (*odwodzą*).

Forma przysłówkowa *w czas*¹⁰³ nawiązuje powierzchniowo do syntagmy *lotne czasy* w. 2, a semantyka tej ostatniej łączy się ze swej strony z 'niestałością' (a niestałe są również cienie)¹⁰⁴. Ale *w czas* posiada tutaj znak dodatni: można by powiedzieć, że *czas* poznania kształtu prawdziwego (= światłości) przekreśla *czas* (który łączy się w strofie 1 z ruchem, niepewnością, krótkością życia, śmiercią, a w strofie 2 z cieniem-mrokiem). Wydaje się, że taka interpretacja formy *w czas* w tym miejscu potwierdza nasze odczytanie *czasów* jako podmiotu pierwszego zdania strofy 1. Tego rodzaju paradoks (*w czas* przekreśla *czas*) byłby zgodny z tym, co skądinąd wiemy o poezji Sępa.

¹⁰³ *Wczas* przekłada Linde 'zur rechten Zeit', a więc 'we właściwym czasie, na czas, w samą porę, w odpowiednim czasie'. Cytaty u Lindego znaczenie to potwierdzają.

¹⁰⁴ *Lotny cień* spotykamy już u Kochanowskiego: „Mara człowiek; a jego lata są lotnemu / Ciężniowi równe niehamowanemu” (*Psalms* 209, 1579, Sł XVI, t. 3, s. 473a).

Wracając więc do cytatów na *cień* podanych powyżej, można skonstruować następujące dwa ciągi synonimiczne (antonimiczne jeden wobec drugiego):

niestałe dobra = ziemskie (doczesne) = żywot doczesny = cień = ciemność śmierci

dobra niebieskie = żywot wieczny = szczęśliwość = światłość

Skądinąd wiemy, że Bóg jest światłością. Tak więc kształtem prawdziwym dóbr niestałych są dobra niebieskie, te zaś to Bóg, zatem ostatnie dwa słowa sonetu nawiązując do wersu 12, w którym prawdziwą (właściwą) szczęśliwość zwiemy Bogiem, dają rozwiązanie rebusu czy zadania matematycznego.

Na zakończenie możemy spróbować parafrazy całego sonetu w polszczyźnie dzisiejszej. Jest to oczywiście parafraza prozaiczna, z konieczności rezygnująca z całego bogactwa wieloznaczności, asocjacji semantycznych i fonologicznych, o których była mowa na poprzednich strolicach.

Strofa 1:

Niestety, prędko przemijający czas śpieszy się jak niepowstrzymanie obracające się obłoki i jak szybko poruszające się słońce, a zachłanna śmierć może (w każdej chwili) odciąć od nas gwałtownym ciosem ziemskie rozkosze za pomocą cierpienia (jak kosy), śmierć jest całkiem blisko, tuż, za nami stawia wielkie kroki (= dogania nas).

Strofa 2:

A ja, im dalej w czasie, tym lepiej widzę, że błędziłem w głębokim mroku, które to błędzenie nieprzerwanie trapi nieustającym cierpieniem me przerażone serce, i potępiam z płaczem występki mej młodości.

Strofy 3—4:

Żądza władzy, pożądanie rozkoszy i bogactw opóźniają (nasze) nie cierpiące zwłoki staranie (o zbawienie), gdyż te niestałe dobra, nawet jeśli dane (nam) zostały zasłużenie, sprowadzają nas, którzy jesteśmy (ich) chciwi, z drogi ku naszemu prawdziwemu szczęściu, które nazywamy Bogiem. O, nieskończenie szczęśliwy jest ten, kto dowie się zawczasu, jaki jest prawdziwy (tj. wieczny, platoński) wzór tych ziemskich cieni (= dóbr niestałych).

Nasza próba potwierdziła, jak się wydaje, w głównych zarysach tezy ogólne wysunięte przez Błońskiego (LP), lecz rozłożenie akcentów okazało się w licznych szczegółach całkowicie odmienne. Na trzy punkty chciałbym tu zwrócić uwagę. Teza o ukrytych znaczeniach potwierdzona została w sposób o wiele bardziej konkretny niż u Błońskiego, i to zarówno w stosunku do polszczyzny (a więc np. asocjacje typu *Bog* w w. 12 — *bogactwo*, jako nie występujący w tekście synonim *skarbów* z w. 9),

jak do asocjacji semantycznych i fonologicznych z łaciną. Także dość ogólnie sformułowaną tezę o tym, że Sęp widzi życie w postaci drogi, udało się sprecyzować, zwłaszcza tam, gdzie była mowa o *błędach* jako schodzeniu z prostej drogi i o *odwodzeniu* (z tejże drogi). A wreszcie odmienne rozumienie wersu 3 (rozkosze nie są cierpieniem, lecz przeciwieństwem cierpienia) zmusza do przyjęcia interpretacji żądy władzy itd. (*moc, rozkosz, skarby*) nie jako męki, lecz jako „słodkiej pokusy”. Wymienianie dalszych punktów byłoby nużące, zainteresowany czytelnik zauważy je sam, jeśli po przeczytaniu niniejszej próby zechce wziąć do ręki analizę Błońskiego.

We wstępie podkreślałem, że znajomość niuansów języka współczesnego Sępowi jest niezbędna do zrozumienia jego tekstu. Mam nadzieję, że udało mi się przekonać cierpliwego czytelnika o pożytku wynikającym z takiej, nieraz może żmudnej, „lektury uważnej”.

Getynga, grudzień 1975